CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 680-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIS:

CZĘŚCIOWA AMNESTJA

O GIMNAZJUM BYTOMSKIE

SPRAWA KONFERENCJI MOCARSTW

№ 279. WARSZAWA, Niedziela 9 października 1932 r. Rok IX.

Treść noty niemieckiej nie będzie ogłoszona

BERLIN ŻĄDA ODROCZENIA KONFERENCJI, LECZ ZGADZA SIĘ NA ROZSZERZENIE GRONA ZAPROSZONYCH

BERLIN (PAT). Pełny tekst noty niemieckiej, wręczonej w piątek angielskiemu chargé d'affaires w Berlinie, jak stwierdza komunikat biura Conti, nie zostanie opublikowany. Komunikat zaznacza, że nota jest krótka. Rząd niemiecki wyraża w niej gotowość rozpoczęcia otwartej wymiany zdań z mocarstwami, zaproszonemi przez rząd angielski, na temat celowego i sprawiedliwego rozwiązania zagadnień rozbrojeniowych. a punkt wyjścia tych rozmów rząd Rzeszy uważa końcową deklarację konferencji lozańskiej, stwierdzając, że oprócz rozważanych w Lozannie zagadnień, uregulowane mają być również inne sprawy, przez co wtedy rozumiało się wyraźnie również i sprawa rozbrojenia. Uregulowanie to zmierzać ma do znalezienia zaufania między narodami w duchu wzajemnego porozumienia, współpracy i sprawiedliwości.

Zdaniem rządu Rzeszy, oświadczenie to stanowić może wytyczną dla zaproponowanej przez rząd angielski wymiany zdań, tak, iżby odbywała się w duchu, który doprowadzi do ostatecznego uregulowania zagadnienia rozbrojeniowego. Natomiast rokowania na podstawie noty francuskiej i angielskiej z trudnością zdołałyby doprowadzić do uregulowania spornych kwestyj.

Nota niemiecka unika tonu pesymistycznego. Opierając rozmowy londyńskie na wspomnianej formule lozańskiej, udałoby się stronie niemieckiej usunąć przyczyny, dla których Niemcy porzuciły konferencję rozbrojeniową i umożliwiłoby się im powrót na tę konferencję. Nota powołuje się na pakt konsultatywny, a również na końcowy ustęp formuły, opracowanej w Lozannie. Jedno jak i drugie stanowią przyrzeczenie, dotyczące rozbrojenia. Nawiązując do tego, nota wysuwa zastrzeżenia, stwarzające podstawy dla rozmów londyńskich. Rząd Rzeszy, stwierdza komunikat, zawiadomił angielskiego chargé d'affaires, iż wskazanem byłoby wyznaczenie późniejszego terminu, aniżeli data 11 października, ze względu na Zgromadzenie Ligi Narodów. Z przytoczonej treści noty wynika dalej, że rzad Rzeszy zgodzi się na pewne rozszerzenie grona zaproszonych uczestników pertraktacyj.

AUSTRJA PRZECIWKO NIEMCOM?

BERLIN (PAT). Wielkie wrażenie wywołała w niemieckich kołach politycznych demarche delegata austrjackiego do Ligi Narodów, Pflügla u francuskiego delegata na konferencje rozbrojeniowa, Paul Boncour'a. Pflügl zakomunikował delegatowi francuskiemu o zaniepokojeniu, jakie wywołała w Austrji wiadomość o mającem nastąpić zebraniu się wielkich mocarstw na obrady w kwestjach rozbrojeniowych poza Genewa. Prasa niemiecka interpretuje krok austrjackiego delegata jako wystąpienie antyniemieckie i ostro atakuje Pflügla, wypominając mu jego propagandę przeciw austrjacko-niemieckiej unji celnej. Atak na Pflügla dzienniki uzupełniają informacją, że zostanie on mianowany posłem austrjackim w Paryżu, sugerując mu w ten sposób franko-filstwo. „Börsen Zeitung" pisze, iż wystąpienie Pflügla wywołało w kołach międzynarodowych zdziwienie, gdyż nikt nie oczekiwał tego rodzaju odwrócenie się Austrji od Niemiec.

Papen jedzie do Monachjum

W SPRAWIE REFORMY USTROJU RZESZY

BERLIN (PAT). Zgodnie z zapowiedzią, kanclerz Rzeszy von Papen wyjedzie w poniedziałek do Monachjum, gdzie we wtorek złoży wizytę rządowi bawarskiemu. W środę von Papen wygłosi przemówienie na zjeździe przemysłowców metalurgicznych. Tematem obrad z gabinetem bawarskim będzie sprawa reformy konstytucji i ustroju Rzeszy. Mowa będzie dotyczyła zarządzeń rządu Rzeszy z zakresu polityki gospodarczej i ubezpieczeń społecznych. Kanclerz omówi ma kwestję redukcji rent społecznych oraz zmiany stawek ubezpieczeniowych od bezrobocia, które uzależnione mają być od poprawy sytuacji na rynku pracy.

Autarchja to „warjackie szaleństwo" rządu v. Papena

LIPSK (PAT). Demokratyczna „Neue Leipziger Ztg." w artykule redakcyjnym „Zmierzch Papena", wykazuje całą litanję zasadniczych błędów, popełnionych przez rząd obecny zarówno w polityce zagranicznej, jak i ekonomji krajowej stwierdza m. in.:

„Autarchja okazała się środkiem błędnym i pozbawionym w Niemczech zupełnie podstaw. Z szumnie reklamowaną zapowiedzią nowego kursu — krucho. Na wszystkich polach kleski. Polityka kontyngentowa spaliła na panewce i faktycznie Niemcom przyniosła więcej szkody, aniżeli korzyści. Wszyscy sąsiedzi, jak jeden mąż, stanęli przeciwko nam. Pewną i jedyną zasługę przypisać należy Papenowi w szybkiem zorjentowaniu się na istotnej wartości narodowych socjalistów, którzy nie okazali się „budująca siłą", za jaką poprzednio Papen ich uważał. Przyszłe wybory stać będą pod znakiem silnego wzrostu sil lewicy i niemiecko-narodowych, w których kanclerz znajdzie prawdopodobnie wpływową siłę oparcia. Nie wydaje się ulegać żadnej wątpliwości, że miljony opuszczą szeregi „niepłodnych" hitlerowców. Reichstag będzie posiadał zgoła inne oblicze, przyczem Papen usiłować będzie osiągnąć porozumienie ze środkiem i umiarkowaną lewicą, który zawsze pozyskać można do rozsądnej i rzeczowej pracy gospodarczo-politycznej. Należy zawczasu zawrócić z błędnej drogi, wyciągnąć właściwe wnioski i skończyć z polityką autarchizmu. Dziesiątki miljonów Niemców żyje dziś z handlu i eksportu. Potrzebujemy surowców zagranicznych. Autarchja, narodowy rynek wewnętrzny i „samowystarczalność" są dla uprzemysłowionych Niemiec warjackiem szaleństwem".

PO BURZY — WSTRZĄSY PODZIEMNE

WIEDEŃ (PAT). Z Gratzu donoszą, że po gwałtownej burzy odczuto wczoraj o godz. 5.30 rano trzęsienie ziemi, które obudziło wiele osób ze snu.

POGŁOSKI O AMNESTJI

Według krążących pogłosek, wkrótce złożony zostanie Radzie Ministrów opracowywany w chwili obecnej przez ministerjum Sprawiedliwości projekt ustawy o amnestji. Ustawa ta, która podobno ukazać się ma w formie rozporządzenia p. Prezydenta Rzpltej, dotyczyć ma niektórych przestępstw natury administracyjno-prawnej.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA PRACUJE DALEJ

LONDYN (PAT). Henderson odjechał wczoraj do Genewy. Po drodze zatrzyma się on w Paryżu, gdzie odbędzie dziś konferencję z Herriotem. Przed wyjazdem Henderson oświadczył przedstawicielom prasy, że narazie niema mowy o odłożeniu posiedzenia biura konferencji rozbrojeniowej.

PARYŻ (PAT). Wczoraj prem. Herriot przyjął Hendersona, bawiącego w Paryżu w drodze do Genewy.

KOMITET „MNIEJSZOŚCI"

GENEWA (PAT). Przewodniczący Rady Ligi Narodów przyjął delegację kongresu mniejszości narodowych. W skład delegacji wchodzili m. in. poseł Graebe, oraz posłanka Rudnicka.

Zgodnie z uchwałą kongresu mniejszościowego w Wiedniu powstał w Genewie stały komitet dla śledzenia działalności Ligi Narodów w dziedzinie mniejszości. Na czele tego komitetu stanął katalończyk Esterlich.

POGWAŁCENIE GRANICY JUGOSŁOWIAŃSKO - BUŁGARSKIEJ

SOFJA (PAT). Chargé d'affaires jugosłowiański wręczył ministerjum Spr. Zagr. aide memoire, wyliczające kilka wypadków naruszenia pokoju na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej. W związku z jednym wypadkiem, aide memoire domaga się zwołania mieszanej komisji śledczej bułgarsko-jugosłowiańskiej przewidzianej w odnośnej konwencji.

MORZE PŁOMIENI TRAWI OLBRZYMIE PRZESTRZENIE LEŚNE

COSENZA (PAT). Od kilku dni płoną rozległe lasy państwowe w miejscowości San Marco Argentano. Dotychczas spłonęło około 230 ha, powodując olbrzymie szkody. Przypuszczają, że pożar wybuchł naskutek samozapalenia spowodowanego posuchą, trwającą od kilku miesięcy. Milicja leśna zdołała zizolować pożar, lecz niestety silny wiatr wschodni przerzucił płomienie poza pas ochronny.

KSIĄŻE ROSYJSKI SZPIEGIEM G.P.U.

WIEDEŃ (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: Policja sofijska wpadła na trop centrali szpiegowskiej G. P. U., w której służbie znajdował się również rosyjski książę Łobanow. Ks. Łobanow utrzymywał stosunki z korpusem dyplomatycznym. Został on aresztowany wraz z innymi dwoma Rosjanami, przybyłymi z zagranicy. Aresztowani podali się za zwolenników ruchu białogwardyjskiego, okazało się jednak, że pracowali z ramienia G. P. U., śledząc „białe" organizacje wojskowe w Bułgarji. Łobanow został na skutek interwencji kół dyplomatycznych wypuszczony na wolną stopę, dwaj inni aresztowani otrzymali nakaz opuszczenia Bułgarji.

„O ODPRĘŻENIE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH"

Pod powyższym tytułem ukazał się w organie radykałów francuskich „La Republique" artykuł znanego publicysty Roberta Lange, który ostatnio odbył podróż po Europie (bawił m. in. i w Polsce). Jest to już drugi przychylny dla Polski artykuł tego publicysty.

Zdaniem p. Lange, ponowny wybór Polski do Rady L. N., tak imponującą większością głosów nietyle jest manifestacją przeciwniemiecką, ile wezwaniem Niemiec do odprężenia stosunków z Polską, której najbardziej pokojowe zamiary — w przeciwieństwie do wojowniczego rewizjonizmu Niemiec — nie ulegają dziś dla nikogo na świecie wątpliwości. Autor przytacza rozmowę z kanclerzem von Papenem, który za cenę przyznania Niemcom zasadniczego równouprawnienia, oświadczył swoją gotowość do uroczystego zapewnienia ze strony Niemiec ich zamiarów pokojowych (volonté non agressive). Zdaniem p. Lange, partje niemieckie zgodziłyby się na tego rodzaju „pakt o nieagresji" (?). Podkreśla on również niemożliwość wywarcia presji na Polskę w kierunku rewizyjnym ze względu na pewność, że wszyscy Polacy jak jeden mąż wystąpiliby zbrojnie w obronie całości granic.

W tym samym organie inny publicysta p. Bouillon stwierdza (wobec przedłużenia na dalsze 10 lat polsko-francuskiego sojuszu wojskowego) zainteresowanie żywotne Francji w niedopuszczeniu do wojny polsko-niemieckiej. Autor wobec niewystarczalności paktu Kellogga proponuje wskrzeszenie „protokółu genewskiego" o wzajemnej pomocy przeciw napaści, godząc się jednak na wystąpienie z żądaniem rewizji traktatów do Trybunału Haskiego i w drugiej instancji do Ligi Narodów, która mogłaby zmienić postanowienia traktatowe wedle „prawa i słuszności" oraz zmusić państwa sankcjami międzynarodowemi do zastosowania się do tych decyzyj". Takie stawianie rzeczy, zdaniem „La Republique", mogłoby zwolnić Francję od jej obowiązków sojuszniczych wojskowych względem Polski i Czechosłowacji.

Niestety stanowiska, zajęte w przytoczonych powyżej artykułach, wzajemnie się wykluczają, a nie uzupełniają. „La Republique" nie umiała się dotąd zdobyć na jednolite i konsekwentne stanowisko wobec Polski, dając gościnę równocześnie artykułom p. Lange o pokojowej roli Polski i wywodom jeżeli nie wyraźnie przeciwpolskim, to raczej filoniemieckim innych przedstawicieli lewicy radykalnej, którzy świadomie lub nieświadomie grzeszą przedewszystkiem brakiem objektywizmu. O ile głosy w rodzaju Lange'a istotnie mogą się przyczynić do odprężenia polsko-niemieckiego, o tyle zadanie p. Bouillon, obliczone chyba na przypodobanie się Londynowi i Waszyngtonowi, jest tylko wodą na młyn niemieckiej kampanji rewizyjnej, gdyż sugeruje „pokojową" rewizję granic, rzecz dla Polski nie do pomyślenia.

Daleko rozumniej od p. Bouillona ujmuje sprawę zazwyczaj wyraźnie germanofilski angielski organ liberalny „Manchester Guardian", wskazując słusznie na to, że zasadniczym warunkiem pacyfikacji Europy jest nietyle porozumienie francusko-niemieckie, ile właśnie odprężenie polsko-niemieckie, gdyż ponowne uzbrojenie Niemiec zagraża w pierwszym rzędzie nie Francji, lecz Polsce. Dlatego też, zdaniem tego organu, udział Polski, będącej 32-miljonowem „prawie - mocarstwem", a nie „państwem nowem", w każdej konferencji, poświęconej sprawie rewizji klauzul militarnych czy innych traktatu Wersalskiego jest nieodzowną koniecznością. Niemcy bowiem muszą wiedzieć, że nic w tej dziedzinie nie może być decydowane wbrew Polsce lub bez niej.

Złudzenia co do „sezonowego" charakteru państwa polskiego minęły już chyba w Niemczech bezpowrotnie. Trwają jednak nadal iluzje co do rzekomej możliwości zmuszenia Polski do odstąpienia części naszych kresów zachodnich oraz najdalej idąca ignorancja na punkcie oczywistych praw historycznych narodu polskiego do ziemi, będących naszą kolebką i wielowiekowem dziedzictwem. Tego stanu faktycznego nie zdoła zmienić najbardziej nawet energiczna i najmniej licząca się z środkami propaganda, uprawiana przez decydujące czynniki niemieckie wewnątrz — wśród własnych obywateli, stale fałszywie informowanych i inspirowanych, oraz nazewnątrz — jako forpoczta akcji dyplomatycznej.

Przytoczone powyżej głosy francuski i angielski świadczą niewątpliwie o wzrastającem zrozumieniu naszej roli. Nie powinniśmy równocześnie niczego zaniedbywać, coby przyczynić się mogło do uświadomienia samego społeczeństwa niemieckiego o naszej gotowości do pokojowego z niem współżycia sąsiedzkiego. Czy Niemcy dzisiejsi nie mogliby powrócić do uznawania prawdy, tak oczywistej dla ich pradziadów w°r. 1831 i 1848, że rozbiory Polski były zbrodnią, którą należy naprawić?

Niemcy skarżą się na brak równouprawnienia w dziedzinie militarnej. Stanowisko nasze w tej sprawie nigdy nie było nieprzejednane. Polska żąda jedynie zagwarantowania bezpieczeństwa granicy polsko-niemieckiej, gotowa wzamian do zapewnienia Niemcom bezpieczeństwa z naszej strony. Niemcy natomiast nigdy nie okazali najmniejszego zrozumienia dla polskiego żądania równouprawnienia w sprawie ochrony mniejszości; piękny apel genewski ministra Zaleskiego o pozbawienie interwencji państw w Lidze Narodów na rzecz mniejszości narodowych momentów irredentystycznych przez zobowiązanie wszystkich bez wyjątku państw do poddawania opiece Ligi swoich mniejszości spotkał się w prasie niemieckiej z szyderstwem. Obecnie wszak nawet na niemieckim Górnym Śląsku, gdzie Niemców obowiązuje specjalna konwencja o ochronie mniejszości, półmiljonowa mniejszość polska nie ma ani jednego gimnazjum, podczas gdy mniejszość niemiecka na polskim Górnym Śląsku posiada aż 13 szkół średnich, z których większość utrzymywana jest przez rząd polski.

Niemiecka prasa lewicowa twierdzi, jakoby najskuteczniejszą propagandą na rzecz Polski w Genewie była prowokacyjna względem mocarstw polityka von Papena i von Schleichera. Kiedy jednak sfery lewicowe miały silny wpływ na politykę niemiecką, kierunek jej w stosunku do Polski niewiele albo nic bodaj nie różnił się od nastrojów obecnych. Dlatego trudno na serjo brać te oświadczenia lewicowe. Powiedzieliśmy nawet, że z rządem Papen — Schleicher łatwiej byłoby może porozumieć się, gdyż w swej brutalności jest on nieporównanie bardziej szczery od wszystkich swych poprzedników i mniej owija w bawełnę pacyfistyczną swe istotne zamiary, pierwszy też podjął walkę z niepoczytalną demagogją nacjonalistyczną Hitlera.

Jest to jednak rząd hołdujący fryderykowskiej zasadzie „siła przed prawem". Dlatego też twierdzenia w rodzaju p. Bouillona są tylko wodą właśnie na młyn siły, a nie prawa, które jest podobno dogmatem demokracji. W zaślepieniu doktrynerskiem jednak p. Bouillon i jemu podobni nie widzą, iż działają wbrew własnej doktrynie.

A. R.

Jak Czechosłowacja głosowała w Genewie?

OŚWIADCZENIE POSŁA GIRSY

Poseł czeskosłowacki w Polsce min. Girsa w rozmowie z jednym z przedstawicieli Komitetu Polskiego Porozumienia Prasy Czeskosłowackiej i Polskiej oświadczył, co następuje:

Dnia 4 października w jednym z dzienników warszawskich opublikowana została wiadomość z Genewy, komunikująca, jakoby przy wyborze do Rady Ligi Narodów Czechosłowacja głosowała przeciw Polsce. Wiadomość tę uważam za bardzo szkodliwą dla wzajemnych stosunków polsko-czeskosłowackich, tembardziej, że wskutek tajności głosowania do Rady nie mogę dać oficjalnego zaprzeczenia tej pogłoski. Uważam jednak za niezbędne oświadczyć publicznie dla informacji opinji polskiej, że doniesienie to według mego przekonania i moich wiadomości jest fałszywe.

O gimnazjum w Bytomiu

Na zebraniu Z. O. K. Z. w Królewskiej Hucie, które odbyło się dn. 7 b. m., uchwalono jednogłośnie wysłać do p. wojewody Grażyńskiego rezolucję, wzywającą do podjęcia kroków, celem zmuszenia władz niemieckich do otwarcia gimnazjum polskiego w Bytomiu, a w razie odmowy do zamknięcia gimnazjum niemieckiego w Królewskiej Hucie, które przed niedawnym czasem zostało otwarte.

Równocześnie uchwalono wysłać do Ministra Spraw Zagranicznych depeszę treści następującej:

„Zebrani w dniu 7.X na posiedzeniu Z. O. K. Z. wyrażają zdziwienie, że wydział szkolny śląskiego urzędu wojewódzkiego zezwolił na otwarcie gimnazjum prywatnego mniejszościowego w Królewskiej Hucie, podczas gdy władze niemieckie takiego zezwolenia nie udzieliły gimnazjum polskiemu w Bytomiu. W związku z tem zebrani proszą Pana Ministra o interwencję, celem zamknięcia gimnazjum prywatnego w Królewskiej Hucie".

* * *

Ze Śląska Opolskiego donoszą:

Rodzice uczniów, czekających na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu, wystosowali do posła Baczewskiego, prezesa Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych, szereg pism, w których dają wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu niezrozumiałej dla nich zwłoki w udzieleniu koncesji na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu, co grozi ich dzieciom utratą roku szkolnego, proszą więc o użycie wszelkich środków w celu uzyskania tej koncesji przed 12-ym października, przyczem zwracają specjalną uwagę na fakt, że zwłoka taka ma miejsce w chwili otwarcia pierwszego gimnazjum polskiego w Niemczech, wówczas gdy w całej Polsce, a zwłaszcza na polskim Górnym Śląsku Niemcy posiadają liczne gimnazja prywatne i państwowe. Podania rodziców przesłane zostały do wiadomości prezydenta komisji mieszanej, p. Calondera.

Prawie 23 miljony przewyżki wywozu

BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO

Bilans handlu zagranicznego Rzplitej i W. M. Gdańska we wrześniu r. b., według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawia się, jak następuje:

Wywóz 1.109.339 ton wartości 87.391.000 zł., przywóz 165.697 ton wartości 64.502.000 zł., saldo dodatnie we wrześniu wynosi 22.889.000 zł., czyli zwiększyło się w porównaniu do sierpnia o 4.023.000 zł.

W porównaniu do sierpnia wywóz zwiększył się o 1.238.000 zł., przywóz zmniejszył się o 2.875.000 zł.

Ogólnie biorąc, zwiększył się wywóz produktów rolnych, natomiast zmniejszył wywóz drzewa, węgla, wytworów metalurgicznych i benzyny. Zwiększył się przywóz bawełny i tytoniu, zmniejszył zaś — ryżu, wełny czesanej i in.

Bilans handlu zagranicznego Polski w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy r. b. zamknięty został dodatniemm saldem w wysokości 158,8 milj. zł. Przywóz towarów z zagranicy do Polski w okresie styczeń—wrzesień r. b. wyniósł 634,5 milj. zł., wywóz zaś towarów z Polski w tymże okresie osiągnął wartość 793 milj. zł.

Podkreślić należy, że saldo naszego bilansu handlu zagranicznego było dodatnie we wszystkich miesiącach tego roku, przyczem najmniej wynosiło w maju r. b., a mianowicie 4,9 milj. zł.

Ordynacja Zamoyskich sprzedaje 36 tys. ha

Trudne warunki finansowe, w jakich znajdowała się od pewnego czasu ordynacja Zamoyskich, zostaną obecnie w dużej mierze złagodzone za pomocą wyłączenia z ordynacji i przeznaczenia na sprzedaż poważnych obszarów rolnych i leśnych. Wyłączeń dokonano na mocy rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 sierpnia b. r. Ogółem wyłączono przestrzeń 36 tys. ha na spłatę zobowiązań. Przestrzeń powyższa podzielona jest na dwie części, pierwsza z nich, obejmująca około 23.500 ha, ma być sprzedana z wolnej ręki skarbowi państwa lub Państw. Bankowi Rolnemu wyłącznie na spłatę ciężarów publicznych oraz zadłużenie w skarbie państwa, Państw. Banku Rolnym, Banku Gosp. Krajowego, oraz instytucjach kredytowych, wskazanych przez Min. Skarbu, przyczem inni wierzyciele nie mają prawa kierowania egzekucji z tytułu swych wierzytelności ani do wyłącznego obszaru, ani do sum, otrzymanych ze sprzedaży.

Część druga, obejmująca 12.500 ha wraz z lasami, budynkami, zakładami przemysłowemi i t. p., przyczem do powyższego obszaru wchodzą również lasy „Piskorowiec" w pow. jarosławskim, ma być sprzedana z wolnej ręki na zaspokojenie wierzycieli, których pretensje powstały przed dniem wejścia w życie omawianego rozporządzenia. Wierzyciele winni są zawrzeć uprzednio z hr. Zamoyskim dobrowolny układ co do spłaty ich należności. Wierzyciele, którzy takiego układu nie zawrą, nie będą mieli prawa kierowania egzekucji do wyłączonych obszarów, ani do sum, otrzymanych z ich sprzedaży. Dla umożliwienia zawarcia takiego układu, ustanowiony został roczny termin, w ciągu którego odroczone będą wszelkie wypłaty z tytułu istniejących zadłużeń.

Głosy i odgłosy

CZARNE I BIAŁE

Ciekawa polemika wywiązała się na łamach prasy w związku z wiadomościami z Genewy, że przy reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów cztery państwa głosowały przeciwko Polsce. Korespondent jednego z pism doniósł z Genewy, że państwami, które głosowały przeciwko kandydaturze Polski, były Niemcy, Węgry, Czechosłowacja i Szwecja. Nie wiemy oczywiście czy informacje te były ścisłe. Zarówno ze strony czeskiej, jak i węgierskiej ze sfer urzędowych oświadczono, że delegaci tych państw oddali głosy za Polską. Interesująca dyskusja wyłoniła się natomiast w naszych dziennikach na temat stanowiska Czechosłowacji.

„ABC" bierze Czechów gorąco w obronę, oświadczając, że w tym wypadku chodzi o zwyczajną plotkę,

którą możnaby się nie zajmować, gdyby plotka ta, raz puszczona w kurs, nie była bardzo szkodliwa.

Właśnie w ostatnich czasach zaczęła się zarysowywać wyraźnie trwałe współdziałanie między Polską a Czechosłowacją na terenie międzynarodowym. Dość wspomnieć tutaj takie dwa kapitalne zagadnienia, jak wspólny front obu państw w sprawie żądań rozbrojeniowych Niemiec i w sprawie mniejszości. I oto w takiej chwili część prasy polskiej uważa za stosowne jątrzyć za pomocą plotek i domysłów, wysoce dla wspólnych interesów obu państw szkodliwych.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że ilekroć idzie ku scementowaniu politycznemu przyjaźni polsko-czechosłowackiej, zawsze znajdą się z jednej lub z drugiej strony czynniki rozbijające zgodę i porozumienie.

Tak się stało i tym razem.

Tego samego dnia inny dziennik warszawski, *„Express Poranny"* napisał coś wręcz przeciwnego.

Czechosłowacja... Opozycja tego państwa jest najbardziej osobliwa i wywoła w Polsce niemałe zdumienie.. Szerokie rzesze nie będą mogły zrozumieć, jak to stało się, że ten bratni naród, związany z nami wspólnością żywotnego niebezpieczeństwa, mógł wziąć udział u boku Niemiec w skierowanej przeciw nam demonstracji.

Ale ten, kto obserwuje taktykę Czechosłowacji wobec Polski, choć zdziwi się, uzna to za możliwe. Praga uprawia bowiem wobec nas oddawna politykę zygzaków: gdy jedną ręką czyni gesty sympatji, drugą zadaje nam mniej lub więcej dotkliwe urazy. Z ust najbardziej miarodajnych padają raz gorące słowa przyjaźni dla Polski, drugi raz wyrazy współczucia dla niemieckich tez o Pomorzu; w bloku rolnym kroczy się solidarnie z Polską, to znów szuka się sposobów wyeliminowania naszego państwa z widowni spraw środkowo-europejskich, głosi się hasła o konieczności rozkwitu silnej Polski, ale równocześnie popiera się wszystkie wichrzenia Ukraińców; kocha się Gdynię, ale korzystne taryfy robi się dla Hamburga; nieznaczny passywizm bilansu handlowego wobec Polski uznaje się za nieznośny i obrót między obu krajami tamuje się drakońskiemi środkami, aby równocześnie płacić olbrzymi haracz pasywnego bilansu handlowego Niemcom...

Tak, polityka zygzaków jest ulubioną polityką Czechosłowacji wobec Polski. I trzeba powiedzieć szczerze: dopóki linja tych zygzaków nie ulegnie wyprostowaniu, trudno będzie mówić o szczerej, owocnej współpracy.

Jest rzeczą niezbyt budującą, że dwa popularne dzienniki stołeczne zajęły tak biegunowo przeciwne stanowiska w ważnych zagadnieniach naszej polityki zagranicznej. Czyżby opinja naszego społeczeństwa była rzeczywiście w tych sprawach tak niejednolita?

Złożyć to chyba można na karb dawnych i przebrzmiałych sporów orjentacyjno-partyjnych.

C.

BEZROBOCIE W STAROŻYTNOŚCI

Przypuszcza się ogólnie, że nagminne bezrobocie stanowi klęskę specyficzną dla naszej ery. Gdy się jednak zajrzy do starych historyków przekonujemy się, że bywały czasy, gdy bezrobocie nietylko przewyższało rozmiarami moment dzisiejszy, ale bezrobotni stanowili rdzeń społeczeństwa, najliczniejszy jego stan.

Typowy świat bezrobocia stanowił Rzym na przełomie naszej ery. W starym Rzymie — Rzymie Katonów i Scypionów, masę ludności Italji stanowili chłopi. Podbój Afryki, Sycylji, później Egiptu, umożliwił wwóz do Rzymu taniego zboża z tych krajów, rujnując chłopstwo, które wyzbywając się ziemi, zaczęło napływać do stolicy świata. Jednocześnie kryzys dotknął i rzemiosło nie mogące wytrzymać konkurencji z o wiele wyżej stojącym technicznie przemysłem Azji, Syrji i Egiptu; w rezultacie już pod koniec II wieku przed Chr. liczni obywatele rzymscy stali się wyzutymi z warsztatów pracy nędzarzami.

Próbowali temu zaradzić bracia Grakchowie, usiłując skierować zastępy bezrobotnych do kolonji rolniczych zakładanych na gruzach Kartagi i w południowej Galji, nie dało to jednak wielkich rezultatów: przedewszystkiem kolonje te były zamałe, a nadto obywatelski lumpenproletarjat zdążył się już zdemoralizować, nie mając zapału do orania. Grakchowie, politycy operujący na tym żywiole wpadli na pomysł zapewnienia mu bytu łatwiejszą drogą: oto wprowadzili system zapomóg dla bezrobotnych w postaci rozdawania im zboża napływającego z prowincyj w charakterze danin; nadto, gdy w 133 r. przed Chr. król Pergamu Attal III, zdeklarowany psychopata, umierając, zapisał swe państwo z całym dobytkiem rzymianom, majątek ruchomy po nim rozdano „ludowi rzymskiemu", t. j. bezrobotnym.

Jeżeli dyktaturą jakiejś klasy, czy stanu możemy nazwać rząd służący wyłącznie interesom tej klasy, Rzym od Grakchów do Cezara wyraźnie jął zmierzać ku jakiejś dyktaturze bezrobotnego proletarjatu. Celem samego istnienia państwa stało się dostarczanie coraz rosnącej armji bezrobotnych niezapracowanego chleba; o jakiemś mądrzejszem rozwiązaniu tej kwestji na było mowy, bo przecież bezrobotni, przy zachowaniu starego ustroju politycznego, w którym najwyższą władzę sprawowały zgromadzenia ludowe, decydowali o wszystkiem: jeżeli jakaś elita społeczna mogła trzymać w swych rękach władzę, to jedynie za cenę zaspokojenia apetytów tłumu darmozjadów decydującemu o wynikach wyborów. Zresztą bezrobocie zaczęło wkradać się i w szeregi tej elity: znaczna część arystokracji została, zrujnowana.

Chaos w takim ustroju panował, oczywiście, wielki. Jedyną produkcyjną część ludności państwa, ludność prowincyj podbitych, uciskano bez skrupułów. Głównem zajęciem rzymskiego stanu średniego stało się wydobywanie za wszelką cenę z prowincyj gotówki na zapomogi dla bezrobotnych — oczywiście — dygnitarze ci nie zapominali i o sobie. W rezultacie zaczęły się olbrzymie tumulty: w 84 r. prz. Chr. Mitrydates VI, energiczny król Pontu w Azji Mniejszej, wyprowadzony z równowagi zdzierstwem rzymskich poborców podatkowych, zbuntował się i wezwał ludność Azji Mniejszej do rewolucji. Rozpoczął się generalny pogrom znienawidzonych celników: w którym tysiące Rzymian zginęło; gubernatorowi prowincji, znanemu złodziejowi, kazał Mitrydat nalać roztopionego złota do gardła. W dwadzieścia lat później, jeden z rzymskich aferzystów skarbowych, Rabirius, dostał się na urząd egipskiego ministra skarbu; w konsekwencji cała kasa państwowa powędrowała do kieszeni rzymskich bezrobotnych. Wreszcie lud Aleksandrji zbuntował się, obalił i króla i jego ministra z nieprawdziwego zdarzenia.

Żywienie rzymskich nierobów byłoby może celem istnienia wszechświata Bóg wie jak długo, gdyby wśród tej czeredy panował jakiś porządek, to jednak było fizyczną niemożliwością. Cały proletarjat arystokratyczny wziął się do... polityki, organizując lumpenproletarjat zwyczajny. Najzyskowniejszem było w czasie wyborów... wstrzymywanie się od głosowania, przyczem można było jeść i pić na rachunek wszystkich konkurentów. wmawiając w każdego, że się wstrzymuje od głosu właśnie w jego interesie. Nadto od czasu Marjusza wymyślono dla bezrobotnych nowy fach — poczęto z nich rekrutować armję, która się stała przybytkiem wszelkiego rodzaju zbieraniny, służącej nie Ojczyźnie ale wodzom, dostarczającym okazji do zarobku.

Nie wszystkim mogły wystarczyć zasiłki, z danin ludów podbitych i z łupów wojennych. Wśród rosnących z dnia na dzień próżniaczych tłumów musiała zrodzić się myśl o fundamentalnem obrabowaniu tych sfer społecznych, które jeszcze pracowały i zarabiały. Formą polityczną tej wzniosłej idei mogła być oczywiście tylko dyktatura paru indywiduów dyrygujących rabunkiem; w Rzymie do tego nie doszło, ale możemy mieć wyobrażenie, jakby taka „dyktatura proletarjatu" wyglądała z losów Babilonu w tymże czasie. Najstarsze miasto świata w drugim wieku przed Chr. przedstawiało kupę gruzów, w której gnieździło się 100.000 bezrobotnych; z chwilą najazdu Partów, koczowników z Turkestanu, motłoch połączył się z tą dziczą, zaczął się ogólny rabunek: część budynków miejskich rozebrano i przehandlowano na budulec; codziennie kupcy miejscy musieli składać 300 złotych puharów dla 300 drabantów satrapy; część prowincji Himeros, satrapa Babilonu, przefrymarczył rozbójnikom, wreszcie zaś, przepiwszy ze swoją gwardją cały miejski dobytek, zaczął sprzedawać bezrobotnych w niewolę. Skończyło się to nową rewolucją, w której dyktator poległ, ale w rezultacie miasto przestało istnieć.

Bezmyślność i krótkowzroczność rzymskich działaczy „proletarjackich" wciągnęły ich w awanturę wszczętą przez wspomnianego już Mitrydatesa.

Ten król Pontu, potomek królów perskich, wykształcony literat, otoczył się greckiemi bezrobotnemi organizując różne tumulty. Najazd jego na Azję Mniejszą rozpoczęty pod hasłem wypędzenia Rzymian, rychło przeistoczył się w rewolucję z takiemi hasłami jak kassata długów, rozdanie majątków bogaczy ubogim itp. Paru agitatorów przeniosło te hasła do Aten, zaprowadzając tam prawdziwą komunę. Wreszcie Sulli udało się przepędzić Mitrydata z rzymskich prowincyj; mimo to anarcho-despota awanturował się dalej, organizując prawdziwą międzynarodówkę z rewolucjonistów greckich.

Rządowi rzymskiemu udało się powalić Mitrydata po jedenastoletniej wojnie; niesłychane łupy wojenne, jakie spłynęły z tej okazji na całe rzymskie pospólstwo, mocno zmieniły jego charakter politycznej działalności. Od tej chwili bezrobotni zaczynają oglądać się przedewszystkiem na szczęśliwych dowódców, mogących rozdawać im hojne zapomogi. Nim to jednak nastąpiło, odbyła się największa próba opanowania władzy państwowej przez bezrobotnych bezpośrednio spisek Katyliny.

Odtąd polityczne zainteresowania bezrobotnych idą w nowym kierunku. Miejsce dążeń do zawładnięcia państwem zajmuje popieranie rozmaitych dyktatorów. Najwybitniejszy typ takiego działacza, żyjącego wraz z tłumem swych zwolenników na koszt ludzi, dążących do władzy, stanowił trybun ludowy Klodjusz, zrujnowany arystokrata. Jako agent polityczny Juljusza Cezara, zebrał kilkotysięczną bojówkę, uruchomił szereg klubów dzielnicowych i przez parę miesięcy teroryzował zgromadzenia ludowe, senat i cały Rzym; pod presją zorganizowanych bezrobotnych Cycerona, skazano na wygnanie za użycie zbyt ostrych środków przy tłumieniu spisku Katyliny; wygnano i Katona, jedynego odważnego i uczciwego człowieka w senacie. Rozwydrzony wódz ludu rozpoczął, uprzedzając wypadki, wojnę na własną rękę z Pompejuszem, którego parę dni oblegał w jego pałacu. Wreszcie senat nie znalazł lepszego remedjum na tę plagę, niż wynajęcie podobnego Klodjuszowi męża stanu, niejakiego Milona, który również zgromadził ogromną bojówkę i na jej czele Klodjusza pokonał.

Likwidację tego wielkiego kramu przyniosło dopiero cesarstwo. Juljusz Cezar, mimo, że w początkach swej karjery opierał się na motłochu, rozpędził jego organizację, utrzymując zaś system zasiłków w zbożu dla ubogich, ograniczył liczbę mających do nich prawo. Później August zmniejszył ją jeszcze bardziej, przytem zasiłek ten wystarczył jedynie do najskromniejszego wyżywienia się; z rozdawaniem zaś bezrobotnym łupów wojennych skończono raz na zawsze; skończyły się też zyski z wyborów. W rezultacie, kto nie chciał padać z głodu, musiał szukać zarobku przy ogromnych, puszczonych w ruch przez cezarów, robotach publicznych, których wyniki podziwiamy po dziś dzień. Nadmiar zaś rąk wolnych do pracy, skierowano do rolniczej kolonizacji prowincji. Przez dziwny napozór paradoks — kwestję bezrobocia rozwiązał dopiero rząd, całkowicie od tych bezrobotnych niezależny.

J. M. ŻYCKI.

Nowy kurs w Gdańsku?

ANTYHITLEROWSKIE ZARZĄDZENIE SENATU

Wczoraj opublikowano w Gdańsku treść okólnika, rozesłanego przez Senat do wszystkich podległych mu urzędów w sprawie należenia urzędników do organizacyj politycznych. Jak się okazuje, w czasach ostatnich partje polityczne, a zwłaszcza hitlerowcy, założyli cały szereg kół partyjnych w urzędach gdańskich, gdzie otwarcie podczas godzin urzędowania, uprawiano agitację polityczną. Obecnie podobnego rodzaju akcja w łonie urzędów jest zakazana. Również zakazane jest noszenie w urzędach odznak partyjnych. Poza urzędem działalność partyjna urzędników nie jest wzbroniona, o tyle, o ile nie jest ona wyraźnie skierowana przeciwko państwu. Niemniej jednak branie udziału w zebraniach partyjnych w mundurach służbowych jest wyraźnie zakazane.

Na istnienie organizacyj partyjnych w łonie urzędów zwracano już niejednokrotnie uwagę w prasie o zmianie jego zapatrywań na tę sprawę.

Konferencje Metropolity Djonizego

W tych dniach dyrektor departamentu Wyznań hr. Fr. Potocki, odwiedził Metropolitę cerkwi prawosławnej Djonizego.

W parę dni później Metropolita Djonizy przybył do ministerjum Oświaty, gdzie odbył konferencje z dyrektorem departamentu Wyznań hr. Fr. Potockim i dyrektorem departamentu szkół wyższych p. Stypińskim.

Jak słychać konferencje te dotyczyły organizacji wykładów na studjum teologji prawosławnej w roku akademickim 1932/33.

KRONIKA ARTYSTYCZNA

W ZACHĘCIE: WYSTAWA JUBILEUSZOWA 60-LECIA JANA ROSENA

Równocześnie z wystawą Jana Rosena wyszła książka jego „Wspomnienia 1860 — 1925". 65 lat, to olbrzymi kawał czasu, pełny doniosłych wypadków, przez który przewinęły się trzy prawie pokolenia. Czasy najdziwniejsze w ostatnich kilku wiekach, z początku normalne i łagodne, a później coraz to żywsze, krwawsze, wreszcie rozpętane okrutną wojną, ale dla Polski zbawienne.

Jan Rosen, urodzony w Warszawie 1854 r. w zamożnej rodzinie mieszczańskiej, zachował do dziś dnia wszystkie cechy tego stanu, uszlachetniając je swoją artystyczną naturą, swem ciepłem sercem i swem szczerem i serdecznem obejściem z ludźmi. Wybrał on sobie za temat swej sztuki wojsko, nie odstąpił od niego przez całe swe życie. Jeśli maluje portrety, to przeważnie portrety wojskowych i portrety sławnych generałów. Uczeń Akademji Paryskiej i prof. Gerome'a zaznajamia się wcześnie z klasyczną sztuką francuską i jest jej wierny do dziś dnia. Sztuka to subtelna, malująca w ciepłych tonach, jak to robili mistrze odrodzenia, zachowująca zdrowy stosunek między tłem a osobami pierwszego planu, oparta o perspektywę i logiczną kompozycję całości. W r. 1877 wystawia pierwszy swój obraz w Salonie „Pan Pasek wypędzający Szwabów z zajazdu na Pomorzu". Obraz ten uzyskał pochwały Gerome'a, a Rosena wprowadził w życie jako gotowego artystę. Jego karjera artystyczna toczy się po równej drodze, jest uznany zarówno przez kolegów, jak przez społeczeństwo i najwyższe sfery rządzące, a obraz „Rewja" otwarł mu podwoje dworu cesarskiego w Petersburgu, W 1901 roku maluje rewję wojska francuskiego w Betheny w czasie pobytu Mikołaja II-go w Paryżu.

Na wystawie tej przewija się przed oczami widza wojsko polskie z czasów napoleońskich, Księstwa i Królestwa Polskiego, wojsko nie w walkach, lecz w momentach spokoju, kiedy jedynym jego wyczynem — poza musztrą i nauką — jest rewja".

Wojciech Kossak opowiada w pamiętnikach, że kiedy — już na emigracji — zeszło się kilku wyższych oficerów i poczęli bawić się wspomnieniami, a któryś z obecnych zapytał, co było najstraszniejszem, co największy postrach wzbudzało w ich życiu wojskowem, zgodnie odpowiedzieli: niczem była bitwa, niczem atak na bagnety, lub zdobywanie szturmem baterji, nawet nagła zasadzka nie była tak groźna, jak rewja przed ks. Konstantym. Lęk, jaki opanowywał przed nią naszych oficerów, był wprost spontaniczny, bo nuż jakaś sprzączka przekręci sie na lewo, zamiast na prawo, albo guzik będzie niedopięty, lub kołnierz odgięty. Oficerowie odpowiadali za swych żołnierzy, a książę był nieubłagany. Ta dzika wprost karność, jaką wprowadzał ks. Konstanty do wojska polskiego, wychowała jednak bohaterów, bijących się jak lwy pod Grochowem i Stoczkiem, gdzie nasza kawalerja „drzewcami" lanc zdobywała baterje moskiewskie. Taką to paradę na Saskim Placu widzimy na obrazie J. Rosena. Defiluje szwadron ułanów, w defiladzie zrównano konie, zrównano lejce, zrównano lance. Żołnierz ubrany jest wzorowo, wszystko na nim dopięte, dociągnięte, dopasowane. Książę odwrócony profilem od widza robi przegląd. Generał Dwernicki po zdaniu raportu skręca konia do świty. Wszędzie ład, porządek. Zdala widać pałac Saski z wewnętrznym budynkiem, dziś już nie istniejącym. Na jego miejscu jest kolumnada i Grób Nieznanego Żołnierza.

Dziś, kiedy w uroczyste święta narodowe odbywają się parady na tymże samym placu jakżeż odmienny jest jego widok. Prezydent lub Naczelny Wódz stoi przed pałacem, a wojsko defiluje od ulicy Wierzbowej do Królewskiej. A karność w nim i prezencja taka sama, jak za czasów Królestwa, bo przecież ono jest z krwi i kości dalszym ciągiem tego wojska, co ginęło pod Samossierą, co broniło mostów na Berezynie, atakowało pod Ostrołęką, staczało potyczki partyzanckie na Podlasiu i w Miechowskiem wreszcie zwyciężyło nad Wisłą pod Warszawą.

Wystawa Rosena poza całą wartością artystyczną, a są na niej pierwszorzędne, z czysto malarskiego stanowiska, — obrazy, ma dla nas dziś wielkie znaczenie jako dokument wyglądu ówczesnego wojska, a co może ważniejsze, daje impuls do pewnych rozważań historycznych, do pewnych zastanowień, wynikających ze zmian historycznych, jakie ostatnio zaszły.

Dziś patrząc na obrazy te, na naszych żołnierzy w armji Napoleona lub na paradę za księcia Konstantego, nie mamy wcale poczucia, że były to czasy niewoli, lecz rodzi się w nas świadomość, że były to jakieś konieczności historyczne, płynące z woli Opatrzności, kierującej naszymi losami ku swoim celom.

Stosunek J. Rosena, jako malarza historycznego do naszych dziejów jest zupełnie inny, niż np. Matejki, Grottgera lub Wojciecha Kossaka. Matejko ujmuje w obrazach dzieje nasze heroicznie, Grottger uczuciowo, Kossak brawurowo, — a Rosen jest spokojny, objektywny, jak malarze drugiego cesarstwa, jak Messonier, to prawdziwy kronikarz, zapisujący wypadki tak, jak się one jego oczom, patrzącym bystrze i uważnie, przedstawiały. Ta objektywność wpłynęła oczywiście na jego technikę, która jest realistyczną i akademicką, taką, jaka panowała niepodzielnie w drugiej połowie XIX wieku. Podziwiamy w nim żywotność, wytrwałość i energię, które mu pozwoliły na 60-letni okres owocnej pracy, cenimy w nim humanitarny stosunek do życia i do otoczenia. Obrazy jego pozostaną artystycznemi dokumentami epoki napoleońskiej i wojska polskiego z czasów powstania listopadowego, a Rewja w Betheny przypominać będzie Francję i Rosję złączone sojuszem, będącym przygotowaniem do światowej wojny, jako koniecznej obrony przed potęgą Niemiec. Obrazy batalisty mają w tem swoją odrębną wartość, że nie ogląda ich się wyłącznie ze stanowiska estetycznego. Budzą one i budzić muszą refleksje zarówno historyczne, jak polityczne, a przez to samo nakazują inne zająć stanowisko wobec malarza, niż się to zwykle czyni. Malarstwo Rosena dzięki swemu objektywizmowi, daje szerokie pole do różnych dociekań i tem właśnie jest w swej treści bogate.

Franciszek Siedlecki.

ALBERT LONDRES

SYLWETA REPORTERA W WIELKIM STYLU

Podczas katastrofy statku francuskiego „Georges Philippart", który na wiosnę tego roku, wracając z Dalekiego Wschodu, padł ofiarą pożaru na oceanie Indyjskim, zginął — niewiadomo, w ogniu czy w morzu—Albert Londres, dziennikarz. Nazwisko to niewiele albo i nic nie mówi czytającemu ogółowi polskiemu. A powinno mówić. Był to bowiem człowiek, który swą pracą zasłużył sobie na hołd powszechny — bez różnicy rasy, religji, narodowości— wszystkich, co walkę o ulżenie niedoli ludzkiej uważają za czyn i rozumny i szlachetny. Niedawno rząd francuski uczcił zasługi Alberta Londres'a pośmiertnem odznaczeniem go Legją Honorową. Nie z tej racji chcę go pokazać czytelnikom, lecz dlatego, że był to najszlachetniejszy reporter świata, w tem poważnem znaczeniu, w jakiem dziś to słowo wiąże prasę z literaturą.

Był tylko dziennikarzem i chlubił się tem, bo potrafił z tego zawodu uczynić trybunę obrońcy uciśnionych w różnych punktach globu. Jego książki-reportaże to był głośnik, z którego rozlegały się odważnie i niestrudzenie wieści o krzywdzie ludzkiej — czy chodziło o białych, czarnych czy żółtych — o chrześcijan, żydów, mahometan czy buddystów.

Pole, na którem Albert Londres zbierał pokłosie krzywdy i niedoli, było olbrzymie. Zjeździł w swej dobrowolnej misji cały świat, przemierzył lądy i morza w różnych kierunkach; można powiedzieć, całe swe życie dojrzałe spędził w podróżach, odbywanych w takich warunkach, w jakich musi je odbywać rasowy dziennikarz, pragnący dotrzeć tam, gdzie przemoc, fanatyzm czy szaleństwo kryją się przed światłem dziennem.

Były to włóczęgi niebezpieczne podwójnie: na miejscu, gdzie wykrywał to, co chciało poozostać w ukryciu, i we własnej ojczyźnie — gdyż możni tego świata nigdzie nie lubią, gdy ktoś odsłania rany społeczne, za które sparać na nich może moralna odpowiedzialność. Ten Francuz pokazywał Francji częstokroć rzeczy bardzo niemiłe, pokazywał je publicznie, w drukowanem słowie, bo były to sprawy, obchodzące opinję publiczną.

Gdyby je był szeptał na ucho, obróciłby w plotki globtrotera to, co chciał by, jako naocznie stwierdzona prawda, poruszyło sumienia i wywołało naprawienie zła.

Dla pełnienia takiej misji trzeba było być człowiekiem i fizycznie i moralnie silnym, inteligentnym, odważnym i bezinteresownym. Trzeba było pozatem kochać tak pojęty niebezpieczny zawód reportera w wielkim stylu.

Te wszystkie dane posiadał Albert Londres i dlatego mógł owocnie pełnić swą służbę społeczną. Zginął na posterunku: w powrotnej drodze z Dalekiego Wschodu, gdzie badał konflikt żółtej rasy podczas krwawych walk japońsko-chińskich o Szanghaj — jako korespondent pism paryskich.

Władał on świetnie piórem — dzięki temu jego reportaże, wydane potem w książkach, utworzyły z biegiem lat cykl niesłychanie ciekawych, rewelacyjnych, często przejmujących grozą w swej nagiej prawdzie opisów. Zaczął swą karjerę pisarską jako poeta — są cztery zbiorki jego poezji; ale jeśli atrybutem poezji ma być fantazjowanie— w jego reportażach niema go za grosz; prawdziwość opisywanych zjawisk i ludzi bije w oczy, poprzez francuską trzeźwość stylu i brak ugania się za efektem pisarza, który ma świadomość bogactwa materjału, co mówi sam za siebie.

Choć wszystko co daje w swych pracach Londres, to rezultaty jego podróży, książki tego autora strzelają wysoko ponad poziom nawet bardzo ciekawych wrażeń podróżniczych. I dla nader prostej przyczyny. To nie był turysta, który utrwala w druku to co widział, czuł i przeżył' dając zazwyczaj albo raptularz, dziennik, notatki, albo smacznie nawet przyrządzony... bigos. Podróże Londres'a to były wyprawy, w ściśle określonym celu: zbadać jakiś problem społeczno-etycznej natury; zdemaskować, wykryć go w jego norze i wywlec na światło dzienne jakiś hańbiący ludzkość zwyczaj czy proceder; przyjrzeć się życiu tych, co z mocy prawa lub nieszczęścia znaleźli się poza nawiasem społeczeństwa. Oto czego szukał, co tropił, co oświetlał i pokazywał nieustraszony Londres. Każda jego książka obrazuje jakąś konkretną sprawę ogólnoludzkiej natury, czasem dotyczącą zarazem bezpośrednio Francji. Najlepiej to uwidoczniają ich tytuły.

A więc, w porządku chronologicznym: „W katordze" — los deportowanych do Kajenny i Numéi skazańców na ciężkie roboty. Dalej, tom pod straszliwym tytułem „Dante nic nie widział" (w swem Piekle), w nawiasie „Biribi" — we francuskiej gwarze żołnierskiej nazwa afrykańskich batalјonów dyscyplinarnych, uwieczniona przez barda ludu paryskiego, „Arystydesa Bruant'a, w jego słynnej „chanson" p. t. „A Biribi". Potem wydaje książkę „U warjatów", potem „Szaleństwo Chin", potem „Droga do Buenos-Aires" (los ofiar handlu żywym towarem). Trzy ostatnie lata — trzy nowe wyprawy — trzy nowe książki: r. 1929 „Ziemia czarnych niewolników", z podtytułem „Handel murzynami" — r. 1930 „Żyd wieczny tułacz zawędrował" — wreszcie r. 1931, ostatnia „Poławiacz pereł".

Przyjrzyjmy się trzem ostatnim dziełom: to wystarczy, by na ich tle zarysowała się wyraziście fizjonomja zmarłego pisarza.

„Ziemia czarnych niewolników" wywołała w pewnych kołach francuskich wielkie wrażenie, bo poruszyła mocno opinję publiczną. Całkiem zrozumiałe: Londres maluje tam stosunki panujące w najmłodszych kolonjach Francji, w Zachodniej Afryce Francuskiej i w Podrównikowej Afryce Francuskiej (nazwy oficjalne), wytyka braki i błędy polityki kolonjalnej na ziemiach czarnego lądu.

Polskie przysłowie „prawda w oczy kole" nie zawo-

Z LITERATURY I SZTUKI

JULJUSZ SŁOWACKI PO WŁOSKU

Nakładem firmy wydawniczej U. T. E. T. w Turynie ukazał się 29 tom kolekcji dzieł wielkich pisarzy cudzoziemskich, wydawanej pod kierunkiem znakomitego filologa Artura Farinelli'ego, członka Akademji Włoskiej. Tom ten zawiera „Kordjana" i „Mazepę" Juljusza Słowackiego w przekładzie p. Klotyldy Garoscu, tłumaczki wielu dzieł autorów polskich.

Z TEATRÓW PARYSKICH

Najciekawszą z ostatnich paryskich premjer teatralnych była premjera sztuki Bourdeta, autora znanej u nas „Słabej płci", p. t. „La fleur des Pois". Sztuka ta dużo słabsza od „Słabej Płci" i od przedostatniego dzieła Bourdeta „Więźniów" obfituje w bardzo drastyczne momenty. Mimo dość chłodnych krytyk, „La fleur des Pois", dzięki doskonałej grze aktorów ze słynnym Wiktorem Boucher na czele, ściąga tłumy publiczności.

ARYSTYDES SARTORIO

Zmarł w Rzymie znany malarz i rzeźbiarz, Arystydes Sartorio, członek włoskiej akademji sztuk pięknych. Sartorio, uczeń słynnego malarza hiszpańskiego, Jose Villegasa, celował specjalnie w malarstwie monumentalnem. Najlepszemi jego obrazami są: Diana z Elezu, Acis i Galatea i synowie Kaina. Jako plastyk lubował się Sartorio w rzeźbach zwierząt.

FLORENCKI MAJ MUZYCZNY

We Florencji odbędzie się w dniach od 22 kwietnia 1933 r. do 5 czerwca wielki festival muzyczny pod nazwą „Florencki maj muzyczny". Jednocześnie obradować będzie we Florencji Międzynarodowy Kongres Muzyczny. Obfity program festivalu przewiduje m. in. przedstawienia oper włoskich: Spontiniego, Rossiniego, Belliniego i Verdiego, w których wezmą udział najwybitniejsi śpiewacy włoscy.

PAWEŁ COHEN-PORTHEIM

W Paryżu zmarł powieściopisarz i feljetonista Paweł Cohen-Portheim, Niemiec z pochodzenia, lecz stale zamieszkujący we Francji. Cohen-Portheim był autorem szeregu książek o Azji i świetnego dziełka o Anglji, zatytułowanego „Nieznana wyspa".

NIEZNANE LISTY GOETHEGO

W Bremie znaleziono w prywatnym zbiorze kilkaset cennych rękopisów z epoki Goethego w Weimarze, w tem 140 nieznanych dotąd listów Goethego. Rękopisy te przekazano Państwowej Bibljotece w Bremie.

REORGANIZACJA MUZEUM TOŁSTOJOWSKIEGO W MOSKWIE.

W Moskwie odbywa się obecnie reorganizacja muzeum Lwa Tołstoja na zasadzie „marksowsko-leninowskiej analizy całokształtu artystycznej i filozoficznej twórczości Tołstoja". Eksponaty zostaną złożone w porządku chronologicznym, by „wykazać ewolucję wielkiego pisarza w związku z rozwojem rosyjskiego życia społecznego, politycznego i gospodarczego". Twórczość Tołstoja podzielono na 4 okresy. Ponadto organizuje się specjalny dział, poświęcony biografji pisarza, oraz drukuje się pełne wydanie jego utworów, a także opracowuje się archiwum żony Tołstoja, Zofji.

TYSIĄCLECIE POETY PERSKIEGO

W Teheranie czynione są przygotowania do obchodu 1000-lecia śmierci poety perskiego Ferdusiego. Na grobie poety rząd postawił piękny pomnik, nad wykończeniem którego pracuje wielu znanych rzeźbiarzy. Na cokole wyryte będą ustępy z poematu Ferdusiego „Chachnameh", oraz płaskorzeźby, odzwierciadlające odpowiednie sceny.

CIEKAWE ODKRYCIE

Dyrektor jednego z muzeów sowieckich dokonał niedawno dzięki promieniom Roentgena, niezmiernie ciekawego odkrycia. Naświetlając promieniami Roentgena ikonę, znajdującą się w tem muzeum, a rzekomo pochodzącą z XIX w., odkrył, że pod zewnętrzną warstwą rysunków ikona pokryta jest bardzo pięknem malowidłem, datującem z XII w.

Inkunabuły w Polsce

(R) Inkunabułami nazywamy druki XV wieku. Ponieważ ilość ich jest stosunkowo niewielka a wartość naukowa wysoka, przeto podjęto międzynarodową inwentaryzację ich na całym świecie. Oczywiście, wydawnictwo podjęli Niemcy (Gesamtkatalog der Wiegendrucke), wypuszczając w r. 1925 tom pierwszy. Udział Polski w tej pracy dotychczas nie zaznaczał się dostatecznie silnie, aczkolwiek w swych zbiorach mamy się czem pochwalić zarówno ilością, jak i rzadkością egzemplarzy inkunabułów. Poszczególne bibljoteki nasze obecnie opracowują w tym kierunku swe zasoby, a nawet, pomimo ciężkich warunków naukowo-finansowych, wydają katalogi swych druków XV wieku. Ostatnio zanotować należy ukazanie się takiego spisu zbiorów Bibljoteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego, opracowanego przez dyrektora Rudolfa Kotulę i wydanego zasiłkiem Ministerjum W. R. i O. P. Obejmuje on 44 pozycje najdokładniej opisane nietylko co do treści, ale i pochodzenia, cennych opraw etc. Spotykamy tam m. in. 1 książkę po Zygmuncie Auguście, jedną po Janie Zamoyskim, z Akademji jego fundacji, jedną Puławską, jedną po biskupie Erazmie Ciołku, jedną ze zbioru ministra Henryka Brühla, większość zaś, bo aż 26, ze znakomitej kolekcji hr. Zygmunta Czarneckiego z Ruska w Wielkopolsce (1825 — 1908), pozyskanej w r. 1914. Sam hr. Wiktor Baworowski (1826 — 1894) posiadał pierwotnie tylko 5 inkunabułów.

Dziełko to, jako przyczynek do materjalnej i naukowej kultury polskiej opracowane wzorowo, jest dużą zasługą lwowskiego bibljotekarza.

Publikacje Bibljoteki Raczyńskich

(R.) Wspaniała fundacja naukowa Edwarda hr. Raczyńskiego w Poznaniu — Bibljoteka Raczyńskich — rozpoczęła w r. 1929 drugie stulecie swego istnienia, nietylko zreorganizowana i nastawiona na nowoczesne potrzeby naukowe, lecz również pełna słusznych ambicyj historycznych i kulturalnych. M. in. wyrazem ich jest szereg dzieł: monografje A. Wojtkowskiego o Edwardzie hr. Raczyńskim (1929), ostatnio zaś rozpoczęcie druku katalogu zbiorów, obejmującego dokumenty i rękopisy, nabyte w okresie 1885 — 1931 oraz druki z epoki 1885—1931. Tych ostatnich alfabetyczny wykaz jest o tyle ważny, że oddaje usługi pełnego wykazu druków polskich i niemieckich z obszaru Wielkiego Księstwa Poznańskiego za wspomniane lata, w których Bibljoteka Raczyńskich miała prawo otrzymywania ich egzemplarzy obowiązkowo i bezpłatnie, jako poznańska książnica regjonalna. Pierwszy tom urywa się na literze K. Należy się spodziewać rychłej kontynuacji cennego i pożytecznego dzieła, uzupełniającego dawny czterotomowy systematyczny katalog Bibljoteki, opracowany przez Sosnowskiego i Kurtzmana, a ogłoszony w r. 1885. Pierwszy tom nowego ciągu został opracowany przez dyrektora Wojtkowskiego i jego bibljotekarki panie Retzównę i Wituską. Pozatem katalog rękopisów ukazał się jako oddzielna odbitka.

Instytut księgoznawczy w Rosji

(R.) Instytut istnieje od roku 1917 czyli lat 15, początkowo w Moskwie, jako Rossijskaja Kniżnaja Pałata (Izba książkowa) do r. 1920, potem jako oddzielny Instytut Petersburski, a wreszcie od 1925 jako instytut przyłączony do Państwowej Bibljoteki Publicznej im. Lenina (dawniej Cesarskiej Bibljoteki Publicznej). Poświęca się wszelkim zagadnieniom dotyczącym książki, a specjalnie inwentaryzacji rosyjskiej produkcji wydawniczej. Sprawom prasowo-bibljograficznym udziela niemało uwagi, urządzając wystawy przy każdej sposobności (n. p. różne jubileusze poszczególnych gazet, jak 15-lecie „Prawdy", dnie prasowe etc.), a przedewszystkiem publikując corocznie spisy rosyjskich wydawnictw perjodycznych (nawet oddzielnie żydowskich), a w różnych sekcjach zestawiając bibljograficznie ich zawartość.

Główną perjodyczną (coroczną) publikacją Instytutu jest t. zw. „Kniżnaja Letopis", t. j. roczne zestawienie wszelkich druków, ukazujących się na terenie Z. S. R. R., oraz statystyka wydawnicza.

Odpowiednikiem polskim tych wydawnictw jest „Urzędowy Wykaz Druków", tygodnik opracowany przez Bibljotekę Narodową w Warszawie, i na jego podstawie ogłaszana statystyka wydawnicza.

---

dzi pod żadnym stopniem szerokości geograficznej. To też śmiałek, który ją odsłonił, stał się przedmiotem gwałtownych napaści ze strony prasy, zależnej od ministerstwa kolonji. Na wszystkie inwektywy autor odpowiedział zgóry w ostatnim rozdziale swej książki p. t. „Kilka refleksyj po podróży". Londres uzasadnia tam dobitnie swój „czyn nieobywatelski" własnem pojmowaniem obowiązków pisarza-obywatela. „Schlebiać — mówi — swemu krajowi, to nie jest mu służyć, a kiedy ten kraj nazywa się Francją, tego rodzaju kadzidło nie jest hołdem, lecz zniewagą (c'est une injure). Francja, osoba dorosła, ma prawo wiedzieć prawdę". Można wobec obrazu zjawisk ujemnych zająć, zdaniem autora, dwojaką postawę: rzucić na ten obraz zasłonę lub nieco światła.

„Niech inni rzucają zasłonę!" — woła Londres.

W jego książce mamy wędrówkę po wszystkich krajach czarnej Afryki francuskiej: jest tu Senegal, Sudan, Wybrzeże Kości Słoniowej, Dahomey, Gwinea, Kamerun i Kongo. Niezwykły dar obserwacyjny, wyostrzony praktyką podróżowania po egzotycznych lądach, pozwala autorowi pokazać w krótkich opowieściach mnóstwo rzeczy charakterystycznych, ujętych żywo, barwnie, z temperamentem. Gdyż nie trzeba go sobie wyobrażać, jako jakiegoś sędziego śledczego, czy rewidenta. Tam, gdzie stawia zarzuty administracji kolonji, wyrastają one same z faktów, z opisów. Nie formułuje ich w toku opowiadania w jakiś akt oskarżenia. Wystarczy mu tytuł i wierny opis widzianego. Typowym dla tej metody jest rozdział „Dramat Kongo — Oceanu". Kongo — Ocean to linja kolejowa, 500 klm. długa, która ma połączyć stolicę Konga francuskiego, Brazzaville, z nowym portem na Atlantyku, Pointe Noire.

Londres przyglądał się, jak tę kolej budowano. Wyłącznie siłą mięśni, i wytrzymałością czaszki murzyna. Murzyn, powiada, zastępuje tu maszynę, auto ciężarowe, dźwig; dlaczego jeszcze i nie materjał wybuchowy? — pyta autor. Dla przeniesienia beczki cementu wagi 103 kilo używano tu, jako jedynych narzędzi, kija dozorcy i głowy dwóch negrów. Sprowadzono ich na roboty tysiącami, i wskutek przeciążenia pracą, złego odżywiania, stąd chorób, tysiącami marli. A potem werbowani uciekali w puszczę. Ekspedycje pościgowo-karne. Emigracja potajemna do kolonji sąsiednich, angielskich i belgijskich, gdzie przynajmniej nie było wtedy sygnału — postrachu „maszyna" (budowa kolei). Rezultat, który Londres stawia przed oczy swemu rządowi: dotychczasowe metody pracy w tych dwuch olbrzymich kolonjach (Afryka Zachodnia i Podrównikowa) wywołały opuszczenie terytorjum francuskiego przez zgórą 3 miljony murzynów.

Czy Londres, jako człowiek i Francuz, powinien był takie poważne fakty przemilczeć — czy też uderzyć na alarm?...

Po swej książce afrykańskiej, która tyle we Francji narobiła hałasu, niezmordowany badacz drażliwych zagadnień współczesności wziął się do problemu żydowskiego. Tom p. t. „Żyd wieczny tułacz zawędrował" jest rezultatem i gruntownego przestudjowania materjału historycznego i osobistych peregrynacyj po krajach, gdzie mógł poznać życie Żydów niezasymilowanych w całej jego odrębności obyczajowej.

Z cechującą go sumiennością i dociekliwością Londres rozpoczął swą nową wędrówkę, która go z londyńskiego Whitechapel, przez Pragę, Ruś podkarpacką, ghetta Węgier, Bukowiny, Lwowa, Krakowa, Wilna zaprowadziła na warszawskie Nalewki i do cadyka w Górze Kalwarji. Los proletarjatu żydowskiego w Rosji maluje w przejmujących grozą obrazach pogromów ukraińskich, urządzonych przez Petlurę.

Żyd wieczny tułacz, zdaniem Londres'a, zawędrował wreszcie. Dokąd? Oczywiście do Palestyny. Problem sjonizmu zajmuje bardzo dużo miejsca w książce. Życiorysowi jego twórcy, Teodorowi Herzlowi, autor poświęca osobny rozdział, — a ostatnia część pracy, to wrażenia z pobytu w Palestynie, dokąd pośpieszył na wieść o krwawych starciach między tamtejszymi Arabami a Żydami.

W pobliżu, w samej Arabji, rozgrywa się akcja ostatniej książki zmarłego dziennikarza „Poławiacze pereł". Chodzi tu nie o romantyczny tytuł opery Bizeta, lecz o żywot prawdziwych poławiaczy, Arabów, abisyńskich Negrów i Persów, dobywających cenną lu-lu (perła po arabsku) z ławic na dnie morza Czerwonego i zatoki Perskiej, na zachodniem i wschodniem wybrzeżu półwyspu arabskiego.

Ostatecznym celem podróży Londres'a była wyspa Bahrein w zatoce Perskiej, gdzie poławiają najpiękniejsze na świecie perły. Po wielu trudach i przygodach dotarł tam do Królestwa „lu-lu". 15 tysięcy zarejestrowanych nurków. 500 statków do połowu pereł. W r. 1929 wydobyto ich za 380 miljonów franków. Nurkowie nie używają skafandrów. Ścisnąwszy nos kleszczami, opuszczają się nadzy na głębokość od 8 do 20 metrów. Przebywają pod wodą za każdem zanurzeniem się od półtorej do 2 i pół minut. Czyhają tam na nich: rekiny, ryby-piły, drętwy (t. zw. ryby elektryczne, powodujące ciężkie oparzenia), ryba lorma z jadowitemi kolcami, których ukłócie wywołuje gangrenę. Dalej: suchoty (wskutek pękania naczyń krwionośnych płuc od ciśnienia wody), osłabienie serca, głuchota (pękanie bębenków), ślepota. 35-letni mężczyzna jest już niezdatny do pracy. Idzie żebrać, bo nic z zarobków uskładać nie może; sezon trwa 5 miesięcy, a jeść trzeba przez 12. Ślepy jeszcze pracuje poomacku, odrywając muszle od skały podwodnej. Ale kaleka na inny sposób może już tylko umierać.

Szereg obrazów tej okrutnej pracy kończy dziennikarz-poeta słowami:

„Ofiarujcie im wszystkim jedną myśl, panie, gdy będziecie zapinały swój naszyjnik z pereł"...

W tych słowach jest cały Albert Londres — najszlachetniejszy reporter świata.

WACŁAW ROGOWICZ

Historje i ploteczki paryskie

Pani Cecile Sorel u Mussoliniego. — Od Harfy Dawida do Jazzbandu. — Barka Izydy czy Stolica kaczek? — Symbolika źrenicy w dziele Balzaca.

Znana gwiazda Komedji Francuskiej p. Cecile Sorel, której uroda stanowi nieodłączną (zdaniem jej) część „nieśmiertelnej ojcowizny“ kraju złożyła podczas swych występów w Rzymie wizytę Mussoliniemu. Opowiada swe wrażenia w Comedia paryskiej. A z opinją p. C. Sorel wypada poważnie się liczyć, jako, że w ciągu swej... letniej (bądźmy dyskretni) karjery posiadła intymną znajomość przeróżnych mężów stanu i głów ukoronowanych...

„Jaki to byłby genialny aktor“! wyrywa się jej mimowolny okrzyk na wstępie. „Wspaniałe czoło. Z pod czarnych brwi tryska naraz tysiąc spojrzeń wymownych. Uśmiech Mussoliniego jest rzeczą najbardziej czarowną na świecie“!

Na zgrabną aluzję, że Napoleon lubiał uczęszczać do Komedji Francuskiej, dyktator Italji odparł z wdziękiem ujmującym: „Przyjdę posłuchać Panią w Mizantropie. Przecież polityka jest również sztuką. Powstaje z mozolnego wysiłku i nagłej intuicji. Artysta tworzy z natchnienia, polityk zapomocą decyzji, a obaj pracują — w materji i w duchu. Obaj też dążą do ideału, który przerasta ich i przejmuje trwogą. Nieraz dla ułożenia mądrych praw trzeba być artystą“.

Na komplementy p. Sorel, rzucił nie bez wielkiej dumy: „Niczego jeszcze właściwie nie dokonałem“. Wreszcie na wyrazy podziwu dla entuzjazmu kohort faszystowskich w Turynie, Medjolanie, Florencji, Mussolini z wyszukaną skromnością oznajmił: „Wiedzieli, że patrzę na nich“. I dodał filozoficznie: „Wiedzą również, że kocham Ojczyznę. Rządzić można tylko — miłością“.

Jednemu z wybitnych paryskich adwokatów wydarzyła się niedawno ucieszna przygoda. Stawił się do jego biura w charakterze klienta autentyczny murzyn amerykański. Po krótkiej rozmowie pozdrowił gospodarza w imię Jehowy (adwokat był mojżeszowego wyznania). Okazało się, że rodzina p. Joe Boyda wyemigrowała do Ameryki z Palestyny przed dwoma wiekami. Z braku wyboru, któryś z jego przodków ożenił się z murzynką. Że zaś złośliwości krwi afrykańskiej przejawiają się nieraz po szeregu pokoleń, p. Joe Boyd, syn rasy wybranej, jest czarny, jak smoła.

Przyszedł w sprawie dość specjalnej. W celu obrony własnych pracowników rząd francuski zakazał przedłużania kontraktów z artystami cudzoziemskimi. I p. Joe Boydowi, mistrzowi jazzbandu, doręczono wezwanie do opuszczenia Francji... Ale biali czy czarni, dwaj Palestyńczycy zawsze znajdą jakąś radę. Ustawa bowiem nie wzbrania pobytu we Francji pracodawcom cudzoziemskim. I oto spadkobierca Harfy Dawidowej zdecydował się założyć w Paryżu szkołę normalną jazzbandu! Zobaczymy, co na to powiedzą władze.

Nie wiem, jak moi czytelnicy, ale ja pasjami lubię dociekania i spory filologów. Są to ludzie obdarzeni niezwykłą imaginacją.

Skąd pochodzi nazwa Paryża? Niedawno pewien mędrzec germański p. Oswald Neuschotz wywiódł uczenie, że „Paris“ to właściwie Bar-Is czyli barka Izydy, jako, że kult tej bogini egipskiej musiał z Rzymianami przeniknąć do Galii.

Nie bez ironji, odpowiada mu p. J. Brouta na łamach Temps'a, że „Parisii“ to nazwa szczepu, którego stolica przed Rzymianami nosiła miano Lutecji. Podług zbliżonych w brzmieniu pni językowych paru narzeczy prando-europejskich Parisii mogłoby oznaczać „zjadacza jęczmienia“, „kopionośny“, albo też według staro-germańskiego „olbrzymy lasu“. Wszystko to jednak są jałowe hypotezy.

Najstarszą pozostałością tubylczej ludności Galii są Baskowie Iberowie, którzy przybyli tu poprzez Hiszpanję z plaskowzgórza obecnej Sahary w końcu epoki paleolitycznej. Otóż Lutecja, dawniej Lutu-hezi-a w języku baiskijskim oznacza: ziemia — woda — nieużytek, czyli „teren bagnisty“, jakim zapewne była początkowo wysepka z siedzibą Parisiów (na miejscu dzisiejszej Notre Dame de Paris). Ale Paryż, Paryż późniejszy?

I znowu mowa Basków odsłania nam tajemnicę. „Par“ — kaczka „izi“ polowanie, czyli, że imię Parisiów, mieszkańców bagnistej i rzecznej okolicy, pochodziło od umiłowanego ich zajęcia, polowania na kaczki? Coś z tego zamiłowania zostało im bodaj do dziś... Faktem jest w każdym razie, że tu właśnie przyszły na świat pierwsze kaczki dziennikarskie wraz z powstaniem pierwszego organu dziennikarskiego p. Th. Renaudota...

Niemniej zabawne jest objaśnienie genezy herbu Paryża. Zgodnie z swą nazwą Parisii mieli za godło — kaczkę, która pływa, ale nie tonie (fluctuat nec mergitur), Ten prymitywny zarys kaczki zinterpretowano później, jako „okręt“, nawiązując do floty, którą Cezar wybudował w Lutecji i z którą wyruszył na podbój wysp brytańskich...

Niemcy słyną z swych drobiazgowych badań, niekiedy wpadających prawie w metafizykę, nad byle jaką błahostką. Przy celowem jednak użyciu ich metod można osiągnąć bardzo ciekawe rezultaty. Przykładem tego może służyć studjum p. Pierre Abrahama o „znaczeniu źrenicy w dziele Balzaka“. Zabawmy się trochę w statystykę. Czasem odświeża to umysł.

Na 2.068 osób, pojawiających się w „Komedji Ludzkiej“, 399 odegrywa większą rolę. Dla 228 (135 mężczyzn i 93 kobiety) Balzak wskazał zabarwienie źrenicy. W 203 wypadkach użył 9 kolorów prostych, a w 25 — 17 odcieni złożonych. Proszę jeszcze o chwilkę cierpliwości. 36% posiada oczy niebieskie (w różnych tonacjach), 34% — szare, żółte, czy zielone i 30% — czarne i ciemne. Tymczasem 18% zaledwie Francuzów ma oczy niebieskie, większość zaś — ciemne i czarne. Skąd ta dysproporcja? W dodatku niebieskie i jasne oczy przeważają u mężczyzn Balzaka, a ciemne — u kobiet...

Objaśnienie znajdujemy w analizie charakterów jego postaci. Źrenice niebieskie oznaczają wybitne uzdolnienie do akcji zarówno w dziedzinach idealnych, jak i osnutych na pobudkach materjalistycznych (15 przykładów). Czarne zaś oczy odpowiadają (22 przykłady) namiętnościom i pasjom — wzniosłym czy zmysłowym. Żółta źrenica — to bestjalstwo (11 odmian), najgroźniejsza jest pomarańczowa — zbrodniczość aktywna; zbliża się do niej źrenica szara. Oczy zielone należą do pasjonatów o niebezpiecznych instynktach. Wreszcie kolor piwny łączy się z wielkością serca i szlachetnością uczuć.

Symbolika ta musiała być u Balzaka świadoma, skoro jej ściśle przestrzega. Tak dalece, że pewni z jego bohaterów, ulegając w różnych powieściach Komedji Ludzkiej nowym fazom ewolucji moralnej, zmieniają kolejno zabarwienie swych oczu. Osobników takich zanotujemy 6. Policjant Corentin z „Szuanów“ ma źrenice zielone, w „Złudzeniach utraconych“ — ma już ciemno-pomarańczowe, a w „Blaskach i nędzach kurtyzany“ — jasno niebieskie.

Co skłoniło Balzaka do ułożenia takiej tabeli psychologicznej kolorów? Niebo, stal, morze z ich tonacją niebieską narzuca myśl o idealiźmie, porywie burzliwym i czynie. Pstre i żółte tony skóry drapieżników oraz złota tłumaczą cechy zbrodnicze barwy żółtej. Tajemnice namiętności zdają się kryć naturalnie w głębi czarnych oczu. A — piwne — z ich szlachetnością? — Piwne oczy miał sam Balzak!

Zapytujemy się czy teorja Balzaka potwierdza się w rzeczywistości. Znany pisarz H. Bideu cytuje przykład zastanawiający. Słynny morderca Landru miał źrenice jasno-kasztanowe o żółto zielonej obwódce, czyli podług symboliki Balzaka — namiętność, okrucieństwo i materjalizm. Spróbujcie państwo zastosować te obserwacje balzakowskie do swego otoczenia. Strzeżcie się oczu zielonych, żółtych, pomarańczowych i szarych. Niestety osobiście mam oczy szaro-zielone...

E. Wr.

Paryż — Nowy Jork w pięć godzin

ROZMOWA Z PROFESOREM PICKARDEM

Bohater lotu do stratosfery, profesor Pickard, w rozmowie z współpracownikiem kopenhaskiej gazety „Politikön“ oświadczył, że lot do stratosfery był w obu wypadkach związany dla niego z przykremi przeżyciami: była to świadomość, że praca naukowa odrywa go od kontemplacji wstrząsającego obrazu, jaki rozegrał się u jego stóp. Tego świata „Milczenia i Chłodu“ nie sposób opisać żadnemi słowami. Niema tam podmuchów, ani deszczu, śniegu, ani lodu, — tylko niesamowity i nieziemski spokój...

— Jestem pewien — dodał prof. Pickard — że za kilka lat stratosfera stanie się terenem dostępnym dla turystów: będą tu ściągać ludzie wyczerpani życiem, mizantropi, neurastenicy, zawiedzeni, jednak, oczywiście, bardzo zamożni, gdyż dla zwykłego śmiertelnika podobna wycieczka nie będzie dostępna nawet za lat 50.

Nierównie większe praktyczne znaczenie osiągnie komunikacja pasażerska przez stratosferę. Rzecz jasna, dopiero po ustaleniu właściwego typu samolotu, o odpowiedniej aparaturze ogrzewającej, przyrządach do zgęszczania powietrza i t. p.

Jest to zresztą kwestja udoskonaleń. W zasadzie zaś jestem przekonany, że niedługo specjalne aeroplany, przemierzając stratosferę z szybkością 70 do 80 kilometrów na godzinę, pozwolą na ustalenie komunikacji, pozwalającej przebyć przestrzeń Paryż — N. Jork w ciągu pięciu godzin.

Nęcące perspektywy, rzucone przez sławnego uczonego, wobec ciągłego olbrzymiego postępu techniki, nie wydają się zbyt przesadne lub nieosiągalne.

Preferencje dla surowców krajowych

Jednym z najbardziej aktualnych problematów dla rolnictwa w obecnej chwili jest sprawa preferencyj dla surowców krajowych, używanych przez przemysł. W tej sprawie odbył się już cały szereg narad i chociaż przedstawiciele wszystkich bodajże gałęzi przemysłowych w zasadzie zgodni są, że musi być dane pierwszeństwo surowcowi krajowemu, to jednak sprawa w całości bardzo powoli posuwa się naprzód.

Istnieje już pewne porozumienie w dziale przemysłu browarniczego i przemysłu włókienniczego. Na szerszą skalę, gruntowne załatwienie tej sprawy miało miejsce dopiero przed niedawnym czasem w dziale przemysłu tłuszczowo-olejarskiego.

Całokształt tej sprawy w pertraktacjach obopólnych rozbity był na 3 grupy:

I. Surowce, które mogą być całkowicie zastąpione produkcją krajową, a mianowicie: siemie lniane.

W tej sprawie zgodnie ustalono, że przy pewnym planowym wysiłku ze strony rolnictwa uda się powiększyć obszar zasiewu lnu, a zbiory siemienia w obecnym czasie kryzysu gospodarczego, przy zmniejszonem zapotrzebowaniu na oleje techniczne i pokosty, pokryć mogą całkowite zapotrzebowanie rynku wewnętrznego na wspomniane oleje i pokosty.

W wypadku nieurodzaju wzgl. gatunkowo niskiego zbioru, dopuszczony będzie import siemienia lnianego zamorskiego. O potrzebie importu i wysokości zapotrzebowania decydować będzie Komisja, składająca się z przedstawicieli sfer rolniczych i przemysłu olejarskiego.

W razie ustalonej konieczności, import odbywać się będzie po zniżonym cle równającem się clu obecnie obowiązującemu. W myśl porozumienia cło na siemie lniane ma być podwyższone o 100%.

II. Surowce, które tylko w części mogą zastąpić importy zagraniczne. Dotyczy to całej dużej gałęzi produkcji olejów ciekłych jadalnych.

Na podstawie danych z uprzednich lat ustalono zapotrzebowanie surowego oleju na wyrób ciekłych olejów jadalnych. Wyliczono przeciętną roczną, zredukowano na następny okres gospodarczy do globalnej sumy 12.000 ton olejów surowych. Ilość ta będzie pokryta w następujący sposób:

Zgodnie ustalone zostało, że olejarstwo liczyć może w r. b. gospodarczym na dostawę 14 — 16.000 ton rzepaku, z czego wyprodukowane będzie około 5.000 ton surowego oleju rzepakowego. Brakujące 7.000 ton pokryte będą częściowo przez przywóz nasion słonecznika z Rumunji, częściowo zaś przez przywóz surowego oleju z zagranicy, głównie oleju soja. Stosunek tego przywozu został również zgodnie ustalony.

III. Surowce, które nie mogą być wcale zastąpione przez produkcję krajową — są to tłuszcze i oleje roślinne egzotyczne: palmowy, sezamowy i inne.

Dział ten nastręczał najpoważniejsze trudności ze względu na to, że rolnictwo upatruje w rozwoju tej gałęzi przemysłu stwarzanie konkurencji dla naturalnych produktów tłuszczowych, jakim jest głównie masło. Pomimo pierwotnie bardzo rozbieżnych zdań, udało się jednak przy maksimum dobrej woli z obu stron uzgodnić wzajemne stanowisko. Również i w tym dziale ustalono globalną cyfrę produkcji tej gałęzi przemysłowej, przyczem proponowano odpowiednie skuteczne sposoby kontroli, gwarantujące dotrzymanie układu przez poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Niewątpliwie porozumienie zawarte między poszczególnemi czynnikami gospodarczemi będzie w całości respektowane przez rząd, któremu wszelkie porozumienia grupowe ułatwiają regulowanie żywotnych spraw, dotyczących poszczególnych działów gospodarki społecznej. Dlatego też oczekiwać należy w najbliższym czasie zastosowania ze strony czynników urzędowych tych zarządzeń, które rządowi były zgodnie zaproponowane.

Komunikat

„W Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem we Lwowie nastąpiła reorganizacja instytucji na podstawie zmienionego statutu. W związku z tem ustąpiły wszystkie dotychczasowe władze.

Ogólne Zgromadzenie Delegatów, które odbyło się dnia 4 b. m. we Lwowie, wybrało Radę Nadzorczą w następującym składzie: pp. Bal Stanisław, Borkowski Juljusz, Dunin Stanisław, Dzieduszycki Władysław, Komorowski Stanisław, Konopka Jan Leon, Dr. Krzeczunowicz Kornel, Dr. Papara Kazimierz, Dr. Skrzyński Stefan, Żurowski Roman.

Rada Nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając prezesem Rady p. Dr. Kazimierza Paparę, a zastępcą p. Dr. Stefana Skrzyńskiego.

Dyrektorem mianowany został p. Ludwik Dunin.

W najbliższym czasie zostanie mianowany drugi członek Dyrekcji.

Zastępca Dyrektora mianowano p. Aleksandra Zaleskiego“.

4457

Zaszczytne odznaczenie prof. Zielińskiego

W dniu wczorajszym odbyło się śniadanie, wydane przez posła Rzeszy Niemieckiej, p. v. Moltke, z racji wręczenia medalu im. Goethego prof. Tadeuszowi Zielińskiemu. Medal został ufundowany przez prezydenta Rzeszy, Hindenburga, za zasługi położone na polu sztuki i wiedzy.

Przed wręczeniem medalu poseł v. Moltke wygłosił przemówienie, w którem podkreślił wielkie zasługi prof. Zielińskiego dla szerzenia ducha kultury rzymskiej i greckiej. W dalszem przemówieniu podkreślił poseł z wdzięcznością uroczystości ku czci Goethego, zorganizowane w Polsce. Przemówienie swe zakończył poseł, wznosząc zdrowie na cześć nauki i wiedzy polskiej w ręce jej wybitnego przedstawiciela prof. Zielińskiego, poczem wręczył prof. Zielińskiemu medal wraz z dekretem, własnoręcznie podpisanym przez prezydenta Rzeszy Niemieckiej.

Prof. Zieliński dziękował w gorących słowach za zaszczytne odznaczenie, podkreślając w dłuższem przemówieniu znaczenie ducha goethowskiego.

Po śniadaniu odbył się cercle w serdecznym nastroju, który przeciągnął się do godziny 5-ej.

Jak zatonął „Niemen"

Kapitan zatopionego niedawno statku „Niemen", podaje żywy opis katastrofy:

— Sylweta żaglowca, płynącego bez świateł, pojawiła się nagle na ciemnym widnokręgu i w chwilę potem „Niemen" został uderzony z boku, pośrodku swej długości. Nastąpiło to o godz. 3-ej min. 7. Od uderzenia zniszczony został mostek kapitański oraz wszystkie maszty i nadbudówki pokładu. Kapitan „Niemna" został zraniony odłamkami rozbitej budki na mostku, podobnie jak pierwszy oficer, którego kabina została całkowicie zniszczona.

Kapitan zaalarmował załogę i polecił skierować niezwłocznie statek w kierunku północno - zachodnim do najbliższego lądu. „Niemen" jednak zaczął się zanurzać dziobem, pochylając się jednocześnie na bok. Spuszczono wobec tego łodzie ratunkowe, które szybko oddaliły się od tonącego statku, a w chwilę potem statek zatonął.

Niektórzy marynarze, niedostatecznie ubrani, ucierpieli bardzo od chłodu. Wszyscy członkowie załogi potwierdzają opinję kapitana, że całą odpowiedzialność za zderzenie spada na żaglowiec fiński.

Z życia prowincji

Budowa linji kolejowej Woropajewo — Druja ukończona

Otwarcie i poświęcenie wykończonej już nowej linji kolejowej Woropajewo — Druja, nastąpi w dniu 1-ym listopada r. b. Na uroczystość tę przybędą z Warszawy wice-minister inż. Gallot, oraz dyrektorzy departamentów ministerjum Komunikacji.

Poświęcenia nowootwartej linji kolejowej dokona ks. arcybiskup wileński Jałbrzykowski w otoczeniu licznego duchowieństwa.

Nowa linja długości 89 kilometrów łączy miasta: Szarkowszczyznę, Nowy Pohost, Miory i Druję. Na linji tej będą kursowały pociągi mieszane pasażersko-towarowe.

Tragiczna katastrofa w kopalni

Wczoraj, w godzinach wieczornych na jednym z filarów kopalni „Mysłowice" zawalił się strop węglowy, przysypując 3-ch pracujących na tym odcinku górników. Jerzy Kleszcz z Katowic poniósł śmierć na miejscu, dwaj inni górnicy, Franciszek Szypuła i Czarnecki, odnieśli lżejsze pokaleczenia. Na miejsce wypadku przybył delegat okręgowego urzędu górniczego.

POZNAŃ

— Otwarcie Targów jęczmienia browarnianego. W hali reprezentacyjnej Międzyn. Targów w Poznaniu, nastąpiło otwarcie pierwszych ogólno-polskich Targów na jęczmień browarniany. Otwarcia dokonał p. Byszewski, jako przewodniczący Komitetu Targów w obecności przedstawiciela województwa, naczelnika wydziału rolniczego Morzyckiego, prezydenta m. Poznania Ratajskiego, prezesa Wlkp. Izby Rolniczej, dr. Chosłowskieego, dyrektorów Targów Poznańskich, przedstawicieli organizacyj rolniczych i kupieckich oraz przemysłu piwowarskiego. W południe odbyło się walne zgromadzenie członków Związku Wytwórców jęczmienia browarnianego zachodniej Polski pod przewodnictwem p. Lossowa. W dniu 8 i 9 b. m. na Targach odbywa! się będą tranzakcje jęczmienia na warunkach giełd zbożowych i towarowych.

GRUDZIĄDZ

— Rozłam w Stronnictwie Ludowem. W pomorskiem Stronnictwie Ludowem doszło ostatnio do rozłamu. Zarząd okręgowy podzielił się na dwie grupy: sen. Kulerskiego i red. Wasilewskiego. Organem pierwszej grupy jest „Gazeta Grudziądzka" oraz „Goniec Nadwiślański", druga grupa z red. Wasilewskim, b. kierownikiem „Gazety Grudziądzkiej", utworzyła nowe pismo, „Głos Ludowy". Walka polemiczna na łamach tych organów przybrała b. ostrą formę.

ŁÓDŹ

— Pożar Szkoły Handlowej. Przy ul. Gdańskiej Nr. 45 w Łodzi wybuchł pożar w budynku, w którym mieści się Szkoła Handlowa Łódzkiego Tow. Szerzenia Wiedzy Handlowej. Straż pożarna zdołała zlokalizować ogień, tak, że spaliły się tylko drewniane schody. Szkoła w roku bieżącym nie była uruchomiona z powodu wykrycia nadużyć w dyrekcji, o czem niedawno donosiliśmy. (k).

— Napad bandycki w śródmieściu. W dniu wczorajszym dwaj nieznani zamaskowani osobnicy weszli do sklepu Heleny Piaseckiej przy ul. Limanowskiego 24 i pod groźbą rewolwerów zażądali pieniędzy. Po otrzymaniu pewnej sumy zbiegli w niewiadomym kierunku. Obława policyjna nie dała żadnego wyniku. (k).

— 77-letnia złodziejka. Przed sądem łódzkim stanęła 77-letnia Zofja Kowalska, która dokonała kradzieży u swego chlebodawcy. Kowalska została skazana na sześć miesięcy więzienia. (k).

— Młodociany bandyta. W wyniku energicznego pościgu, który wszczęto za sprawcami zuchwałego napadu rabunkowego na sklep M. Bredowskiej przy ul. Żgowskiej, policja aresztowała 17-letniego Stanisława Pietrasika, przy którym znaleziono rewolwer. Pietrasik przyznał się do tego napadu. Młodociany rabuś na śledztwie przyznał się pozatem do szeregu napadów rabunkowych, dokonanych z bronią w ręku, a m. in. do okradzenia plebanji pod Wieluniem.

KIELCE

— Bandyta jest, ofiary zaginęły bez wieści. Swego czasu niejaki Jan Barylski, mieszkaniec Guzowa, dokonał bandyckiego napadu na dwie kobiety w lesie obok wsi Łokietka, w pow. opoczyńskim. Sprawca został ujęty. Nieznany natomiast jest los obu nieszczęsnych ofiar, które zginęły wśród tajemniczych okoliczności i wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Obecnie kielecki urząd śledczy poszukuje obu tajemniczo zaginionych kobiet.

BARANOWICZE

— Wyrok śmierci za szpiegostwo. Wczoraj, nowogrodzki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Baranowiczach, rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę przeciwko mieszkańcowi wsi Klidzienięta pow. oszmiańskiego, 26-letniemu Szymonowi Kościukiewiczowi, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz państwa ościennego. Po udowodnieniu winy sąd kazał Kościkiewicza na karę śmierci przez powieszenie. Skazany przyjął wyrok spokojnie. Obrona odwołała się do łaski Pana Prezydenta Rzplitej.

O kremach w świetle nowoczesnej wiedzy

W dziedzinie pielęgnowania cery i skóry ciała, mają kremy wybitnie skuteczne działanie, o ile krem bywa jakościowo i indywidualnie do danych potrzeb ściśle dostosowany i racjonalnie zastosowany. Dotychczasowa wytwórczość nie uwzględniła konieczności indywidualizowania, dziś zaś wystrzegamy się uniwersalnych kremów, ponieważ wiedza wykazała ich bezcelowość. Byle tłuszcz z zapachem nie zasługuje na miano kremu. I tak np. prawidłowa cera nie wymaga zbytniego natłuszczania, a tylko odsłonienia młodocianej warstwy naskórka, co sięga się matowym kremem „Mira" D-ra Lustra. Wiotczejąca, sucha cera wymaga zasilenia jej ożywczemi składnikami, przy pomocy gorących spłókiwań i naparzań nad parą. Do tego znów celu nadaje się jedynie ożywczy krem „Oxa" D-ra Lustra, Wykwintny, acz tani krem „Ultrasol" stanowi tarczę ochronną przed zmianami atmosferycznemi, wilgocią, zimnem, słońcem, podczas wysiłków tanecznych i sportowych. Stąd nazwa jego: krem sportowy. Dla tłustej cery nadaje się wyłącznie mleczko „Lityna".

Dr. Zenon B.

Izby Pracy

Najmniej może bronioną pozycją, a będącą równocześnie podstawą każdego ustroju społecznego, jest praca. Zjawisko to daje odczuwać się specjalnie w dobie obecnej, w okresie ostrego kryzysu, jaki przeżywamy wraz z całym światem. To też aktualne zagadnienie obrony pracy staje się niemal postulatem dnia i wszelkie zainteresowania okazywane w tym kierunku powitać należy z uznaniem, jako troskę o naszą przyszłość społeczną i chęć dostosowania ogólnego ustroju do nowej treści.

Z tych więc względów ogromnie na czasie jest praca Henryka Rygiera p. t. „Izby pracy", stanowiąca drugi tom „Bibljoteki ekonomiczno-społecznej Otusa", mająca na celu zwrócić uwagę na bolączkę, jaką jest brak obrony świata pracy, a zarazem poddająca konkretny projekt ustawy o izbach pracy.

Niewielką pod względem objętości, lecz obfitą w treść książkę p. Rygiera podzielić należy na trzy części. Pierwsza obejmuje historję rozwoju społecznego w ciągu ostatniego półtora wieku, wykazując zmiany, jakie zaszły w budowie społecznej, polegające na przeobrażeniu się zbiorowości indywiduów w zbiorowości grup zawodowo-gospodarczych i wymagające odpowiedniej zmiany w organizacji państwa, o ile nie chce być ono narażone na gwałtowne, a niepożądane wstrząsy, oraz przewroty. Strukturze grupowej odpowiada demokracja związków, czyli demokracja gospodarcza. Związki, mając odegrać rolę czynnika gospodarczego, muszą się do tej roli odpowiednio przygotować, a jedną z najlepszych metod tego przygotowania są izby pracy.

W drugiej części zajmuje się autor podstawowymi zasadami ustroju izb pracy. Członkami izb, powoływanemi drogą wyborów, mogą być tylko przedstawiciele pracowników umysłowych i fizycznych w równych częściach. Z prawa wyborczego korzystają wszyscy pracownicy, a więc także państwowi i samorządowi, oraz centrale ich związków. Związki zawodowe pracowników zawodów wyzwolonych, powinny być połączone organizacyjnie ze związkami pracowników najemnych, a do rad izby mogą należeć, prócz członków z wyboru, osoby kooptowane przez izbę. Natomiast w radach nie mają zasiadać przedstawiciele rządu, który może jedynie mieć nadzór nad działalnością izby. Aby uniezależnić izby od jakichkolwiek wpływów postronnych, pochodzących z poza sfery pracowniczej, izby utrzymywane być muszą wyłącznie z funduszów wpłacanych przez pracowników.

Koncepcja ta podaje wprost idealny projekt zespolenia świata pracy w jedną całość, łączącą wszystkich bez wyjątku pracowników tak umysłowych, jak i fizycznych w jednem najpotężniejszem zagadnieniu, będącem źródłem wszelkich wartości, a mianowicie w pracy ludzkiej.

Ostatnią wreszcie część wypełnia konkretny projekt ustawy o izbach pracy. Jest on opracowany tak dokładnie i szczegółowo, że mógłby bezpośrednio być oddany pod obrady ciał ustawodawczych. Opracowanie tem cenniejsze, iż jest dziełem indywidualnem jednostki, a nie zbiorowej grupy.

Całość, poruszając zagadnienie izb pracy na tle współczesnych bolączek, podaje bardzo ciekawą koncepcję przygotowania struktury społecznej do zmian wywołanych w zbiorowem życiu przez wojnę. Książka winna znaleść się w ręku każdego człowieka pracy, jako lektura wprost obowiązkowa i dotycząca najżywotniejszych zagadnień przyszłości.

ski.

Filmja

„GŁOS PUSTYNI" (Majestic)

Akcja filmu osnuta na tle noweli F. Ossendowskiego, rozgrywa się w pustyni i oazach Sachary, którą pokazano w obrazach przemawiających potęgą surowego piękna.

Treścią filmu jest miłość i tragiczne przeżycia dwóch młodych polaków — żołnierzy legji cudzoziemskiej: jeden z nich rozkochał w sobie urodziwą i przebiegłą arabkę Djamilę, — żonę nieustraszonego rebelanta i niebezpiecznego rozbójnika, drugi zaś zakochał się w przebywającej w podróży przystojnej i zalotnej amerykance. Nielitościwy los przerwał niestety cudowną idyllę zakochanych: — Walcząc pod sztandarami legji, podczas oblężenia rozbójników, dokonywających napady na przechodzące karawany, giną kolejno dwaj zakochani legjoniści, ginie również przeciwnik ich — mąż nieszczęśliwej arabki.

Piękne plenery, przepojone soczystem kolorytem egzotycznej Sachary, barwność typów, prawda bijąca z ekranu, efektowne i porywające sceny, umiejętnie wyreżyserowane przez Waszyńskiego, wreszcie doskonała gra całego zespołu — to wszystko składa się na dużą wartość tego pięknego i porywającego filmu, który wśród innych dotychczas znanych polskich filmów bezsprzecznie zasługuje na wyróżnienie i cieszyć się będzie największym zainteresowaniem. Główna tryumfatorka filmu Nora Ney (arabka) dowiodła swej nieprzeciętnej klasy aktorskiej. Eugenjusz Bodo w roli rozbójnika zachwyca grą, która sięga wyżyn sztuki tego utalentowanego aktora.

Zasługuje również na wyróżnienie efektowna gra Brodzisza i Marji Bogdy.

Projekcja wyraźna, aparatura dobra, ilustracja muzyczna doskonała i harmonijna.

Nadprogram — świetna groteska rysunkowa Fleichera i kronika P. A. T.'a.

El.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 9 października

DZIŚ: Dyonizego JUTRO: Franciszka Borg. W.
Wschód słońca 5.46, zachód słońca 16.58
Ubyło dnia 5.39
Wschód księżyca 15.13, zachód księżyca 23.33
Długość dnia 11.10

OGÓLNE

— NOWY ZASTĘPCA DYREKTORA DEPARTAMENTU SŁUŻBY ZDROWIA

Dotychczasowy naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia w Warszawie, dr. Bohdan Ostromęcki, mianowany został zastępcą dyrektora departamentu służby zdrowia w Min. Opieki Społ. Stanowisko naczelnika wojewódzkiego wydziału zdrowia w Warszawie objął w miejsce dyr. Ostromęckiego — dr. Bolesław Żmigród, dotychczasowy naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia w Poznaniu.

— NIEPRAWDZIWE WIADOMOŚCI

W związku z notatką, która pojawiła się w paru dziennikach opozycyjnych, jakoby jeden z dyrektorów Banku Gospodarstwa Krajowego miał otrzymać 120.000 złotych odprawy przy odejściu z Banku na inne stanowisko, komunikują nam z Banku Gospodarstwa Krajowego, że wiadomość ta jest zupełnie pozbawiona podstaw.

— UKONSTYTUOWANIE SIĘ GŁÓWNEGO ZARZĄDU T. O. N'u

Odbyło się pod przewodnictwem p. Fr. Brzezińskiego, zebranie członków T. O. N'u, wybranych przez pierwsze Walne Zebranie do Rady Nadzorczej, Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej Towarzystwa. W tajnem głosowaniu wybrane zostało prezydjum T. O. N'u w składzie: prezes I. Chabielski, wice-prezesi Fr. Brzeziński, i K. Wilkomirski, skarbnik W. Znajdowski. Na stanowisko dyrektora Towarzystwa Opery Narodowej i dyrektora Studjum operowego, powołany został dotychczasowy kierownik, prof. L. B. Ramult.

— NAGRODY TEATRALNE MIN. W. R. I. O. P.

W celu uczczenia 25-ej rocznicy zgonu wielkiego dramaturga. Stanisława Wyspiańskiego, oraz dla zachęcenia artystów teatralnych do pracy nad jego twórczością, ustanowione zostały trzy jednorazowe nagrody teatralne ministra W. R. i O. P. po 2.000 zł. każda.

Jedna z tych nagród przeznaczona jest dla reżysera-inscenizatora, który w okresie pomiędzy 15 listopada a 15 grudnia r. b., wystawi najbardziej artystycznie i w głębokiem ujęciu jeden z utworów Wyspiańskiego; druga dla malarza - inscenizatora. Komisja sędziowska, złożona z trzech członków, powołanych przez ministra W. R. i O. P. przedstawi kandydatów do nagród najpóźniej do dnia 20 grudnia r. b. do zatwierdzenia ministrowi.

— RUCH EMIGRACYJNY

W ciągu września wyjechały za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego transporty emigrantów do Argentyny, Brazylji, Chile, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji i innych krajów w ogólnej liczbie 647 osób. Wszystkie wymagane formalności zostały załatwione przez placówki i oddziały Syndykatu.

MIEJSKIE

— POGRZEB Ś. P. WACŁAWOWEJ GRUBIŃSKIEJ

Zwłoki przedwcześnie zmarłej żony znanego literata Wacława Grubińskiego, ś. p. Natalji, zostały wczoraj przewiezione z mieszkania do kościoła na Powązkach. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek po nabożeństwie, które rozpocznie się o godz. 10½ rano.

— PRZYGOTOWANIA DO „TYGODNIA PROPAGANDY ZAGADNIEŃ POLSKO-NIEMIECKICH

„Tydzień propagandy zagadnień polsko - niemieckich", odbędzie się na terenie całej Polski w dniach od 12 do 18 b. m., na terenie Warszawy zaś od 23 do 29 b. m. W ostatnich dniach ukonstytuował się komitet stołeczny „Tygodnia", którego prezesem wybrany został b. min. inż. Antoni Kamieński, wice-prezesem zaś — b. marsz. Jan Dębski. Komisja propagandowa i imprezowo-dochodowa czyniąwysiłki, aby akcja „Tygodnia" na terenie Warszawy przyniosła zarówno sukces propagandowy, jak i przyczyniła się do zasilenia funduszu propagandowego Związku Obrony Kresów Zachodnich.

— RAUT-DANCING

Dn. 15 b. m., o godz. 10 wiecz., odbędzie się w salonach Adrji Raut-Dancing, połączony z programem artystycznym na cele akcji kulturalno-oświatowej wśród bezrobotnych, prowadzonej przez Związek Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy.

— KTO WYGRAŁ 300 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Jak się dowiadujemy, główna wygrana w wysokości 300 tys. zł. nie dostała się nikomu z grających, gdyż kolektor lwowski zwrócił los w ubiegłym tygodniu Głównej Dyrekcji Loterji.

— „TYTONIÓWKI" BEZ TYTONIU

Na zlecenie Min. Opieki Społecznej dokonane zostały przez zakład badań żywności i przedmiotów użytku w Warszawie badania gilz do papierosów, znajdujących się w handlu pod nazwą „tytoniówki", które, jak głosi reklama, miały być produkowane z liści tytoniowych. Przeprowadzone badania wykazały, że gilzy są sporządzone z wiórków lnianych ze śladami zaledwie liści tytoniowych. Wobec tego Ministerjum Opieki Społecznej zabroniło wytwórcy tych gilz podawania w reklamie, że gilzy te są wyrabiane z liści tytoniowych.

Dom Katolicki na Pradze

W dniu dzisiejszym nastąpi uroczyste poświęcenie przez J. Em. ks. kardynała Kakowskiego i otwarcie Domu Katolickiego, który powstał na terenie parafji św. Florjana na Pradze przy ul. Florjańskiej.

Inicjatorem budowy był zmarły niedawno ś. p. ks. Kłopotowski, proboszcz parafji św. Florjana, któremu śmierć nie pozwoliła, niestety, wykończyć swego dzieła. Prace te podjął z godną podziwu energją nowy proboszcz tejże parafji, ks. prałat Poskrobko.

Od października r. ub., kiedy wznoszona budowla doprowadzona była zaledwie do fundamentów — do dziś dnia, zdołał obecny proboszcz dokonać dzieła nie byle jakiego na dzisiejsze ogólno-kryzysowe, ciężkie czasy, wykończył bowiem niemal całkowicie ogromny, dwupiętrowy gmach Domu Katolickiego.

To też nie dziwimy się dumie i radości dzielnego kapłana, kiedy z niezwykłą uprzejmością osobiście oprowadza nas po nowym gmachu, na kilka dni przed terminem uroczystego poświęcenia i otwarcia. A jest co obejrzeć.

Na pierwszy plan wybija się piękna sala koncertowa o ogromnej przestrzeni, mogąca pomieścić kilkaset osób, ze sceną i balkonem. Dekoracja gustowna, miła dla oka, utrzymana w tonie jasnym i pogodnym.

Wielkie okna dają pełnię naturalnego oświetlenia, wspaniały żyrandol wraz z szeregiem bocznych, efektownie umieszczonych świeczników, zapewnia dostateczne oświetlenie wieczorami.

Poza salą koncertową Dom Katolicki posiadać będzie liczne sale dla zebrań towarzystw katolickich, działających na terenie parafji św. Florjana, czytelnię, biura i t. p.

Ks. prałat Poskrobko ma jeszcze cały szereg pomysłów, celem upiększenia nowego Domu na zewnątrz, jak np. założenie ogrodu zimowego i t. p. Są to jednak plany przyszłości.

Narazie z pełnem uznaniem patrzymy na to, czego w niestrudzonej pracy dokonać zdołał ks. Poskrobko w ciągu jednego roku, dzięki jedynie drobnym składkom parafjan, nie szczędząc przytem i własnego grosza.

Dzień poświęcenia i otwarcia pierwszego Domu Katolickiego na Pradze będzie niewątpliwie i dniem tryumfu Akcji Katolickiej i zasłużonego kapłana.

G—ski.

WYPADKI

— ŻOŁNIERZ Z WOZEM POD TRAMWAJEM. Wczoraj, w południe wprost 4-ej bramy cmentarza Powązkowskiego, elektrowóz linji „8", zdążający z miasteczka Powązki, zderzył się z parokonnym wozem wojskowym, należącym do 1-go pułku radjotelegraficznego, powożony przez taborowego 22-letniego Józefa Śmigielskiego (Okęcie). Wskutek zderzenia wóz został rozbity, jeden koń zraniony, drugi — zabity. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził u S. ogólne potłuczenie, a szczególnie głowy oraz wstrząs mózgu. Po opatrunku ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Ujazdowskiego. W wagonie tramwajowym została wybita szyba oraz uszkodzona przednia część wozu. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała około 20 min.

— SAMOBÓJSTWO 11-LETNIEGO CHŁOPCA. W schronisku miejskim na Annopolu, wczoraj rano powiesił się 11-letni Edmund Górecki. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Według przeprowadzonego dochodzenia, chłopiec był maltretowany przez ojca, który żyje z przyjaciółką Marją Polisową. Nie mogąc znieść dłużej cierpień, chłopiec widział jedyny ratunek w pozbawieniu się życia, co też uczynił. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

— ZGON OFIARY TRAGEDJI MIŁOSNEJ. Wczoraj rano w szpitalu Dz. Jezus, zmarła 35-letnia Marja Czerteżanka, która, jak o tem pisaliśmy, onegdaj rano w mieszkaniu Marjana Siennickiego, oblała go kwasem solnym, a następnie otruła się. Za trzy tygodnie miał się odbyć ślub Czerteżanki z Siennickim. Przyczyną tragedji była rozpacz z powodu zainteresowania się Siennickiego inną kobietą.

Mimochodem

GRODZIEŃSKI TYTOŃ — WARSZAWSKI SPRYT

Podczas jednej z „krajoznawczych" wycieczek po peryferjach Warszawy, zauważyłem na drzwiach wielce zresztą odrapanego sklepiku z tytoniem następująco brzmiącą kartkę: „Tytoń z Grodna już nadszedł".

Zaintrygowany wszedłem do sklepu i zakupiwszy jedną paczkę „grodzieńskiego" tytoniu, nawiązałem rozmowę ze sprzedawczynią, przyznając się na wstępie, że chodzi nie palę, kupiłem tę paczkę tylko dlatego, aby poznać tajemnicę grodzieńskiego tytoniu.

Poczciwa sklepowa poczuła widocznie do mnie zaufanie.

— Widzi pan, czasy są coraz cięższe, kupujących coraz mniej. A już skoro pan nie pali, to powiem panu, że moja reklama jest tylko zwykłym „trickiem".

Tu poczciwina pochyliła się ku mnie i przyciszonym do ostatecznych granic szeptem dodała:

— Ten tytoń — to właściwie nie wiem skąd pochodzi. Ale „publika" żąda tytoniu z Grodna, niech więc przynajmniej ma takie złudzenia. Nic mnie to nie kosztuje, ani na nic się nie narażam, bo przecież od pewnego czasu znaki kontrolne z numerem fabryki są ukryte wewnątrz opakowania.

Tajemnica tytoniu grodzieńskiego nie jest więc zbyt skomplikowana. Problematyczna standaryzacja wyrobów tytoniowych stwarza popyt na produkty fabryk, które wśród palaczy mają „lepszą" markę ; chociaż w gruncie rzeczy nikt nie jest w stanie wiedzieć, skąd dany produkt pochodzi.

To też „grodzieński" tytoń daje piękne pole dla warszawskiego sprytu.

Urb.

Z Teatrów

OPERA. Dziś **„Napoleon i Teresina"** z występem p. Messal.

Jutro koncert p. Vittorio Wejnberga.

NARODOWY. Dziś i jutro dramat A. Tołstoja **„Car Iwan Groźny"** w nowym przekładzie wierszem St. Miłaszewskiego.

Dziś, o g. 4 popoł. **„R. H. Inżynier"**.

LETNI. Dziś i jutro zabawna komedjo-farsa L. Verneuil'a w przekł. D-ra J. Brodzkiego **„Jak się zdobywa kobiety"** z udziałem pp. Pancewiczowej, Sulimy, Fertnera, Leszczyńskiego, Grabowskiego i in.

Dziś, o g. 4 popoł. **„Ruleta"**.

NOWY. Dziś i jutro dana będzie głośna komedja Jakuba Devala w przekładzie J. A. Hertza **„Mademoiselle"**

POLSKI. Dziś i jutro komedja Rostanda **„Cyrano de Bergerac"** z Maszyńskim i Romanówną.

W niedzielę, popołudniu, o godz. 3 m. 30, jedyne i ostatnie w obecnym okresie przedstawienie świetnej komedji muzycznej **„Jim i Jill"** po cenach zniżonych.

„ATENEUM". Dziś i codziennie sztuka E. G. O'Neilla p. t. **„Czarne Ghetto"**.

MORSKIE OKO. Dziś i jutro rewja inauguracyjna p. t. **„Przebój Warszawy"**.

BANDA. Dziś i dni następnych wielka rewja p. t. **„Gaudeamus igitur"**.

„JASKÓŁKA". Teatr dla dzieci w „Hollywood", odegra w niedzielę, o godz. 12 m. 15 w poł. poraz drugi bajkę **„Za siedmioma górami"** Ewy Szelburg - Zarembiny, z muzyką, śpiewem i tańcami.

PRZEDSTAWIENIE INAUGURACYJNE W TEATRZE ARTYSTÓW (Karowa 18). Na inaugurację teatru Artystów ukaże się piękna sztuka J. N. Kamińskiego p. t. **„Krakowiacy i Górale"** w nowej, niezwykle pomysłowej inscenizacji Z. Nowakowskiego, który tę sztukę reżyseruje i opatrzył własnym prologiem. Próby w pełnym toku. Świetną obsadę tworzą: pp. Ankwiczówna, H. Kamińska, Relewicz-Ziembińska, Zelwerowicz, T. Chmielewski, T. Frenkiel, Gielniewski, Szafrański, J. Łuszczewski, Roslan, Wyrzykowski, Karpiński, Borowy, Kustowski, T. Laskowski, Kempa i inni. Kierownictwo muzyczne objął kapelmistrz S. Nawrot.

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ W KONSERWATORJUM. Jutro, w poniedziałek, odbędzie się w sali Konserwatorjum pierwszy koncert muzyki polskiej, organizowany przez Tow. Wydawnicze Muzyki Polskiej. Program wykona laureat konkursu Chopinowskiego Bolesław Kon i kwartet w składzie I. Dubiska, M. Fliederbaum, M. Szaleski i Z. Adamska.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106) — „Kochaj mnie dziś".
Atlantic (Chmielna 33) — „Dama w smokingu".
Capitol — „Pieśń Trubadura".
Casino (Nowy Świat) — „Księżna Łowicka".
Colosseum — „Hotel studentów".
Europa — „Ostatnia noc kawalera".
Hollywood — „Dobranoc Wiedniu".
Majestic — „Głos pustyni".
Palace (Chmielna 9) — „Quick".
Filharmonja — „Frankenstein".
Pan (Nowy Świat 40) — Tragedja Habsburgów".
Stylowy — „Mata Hari".

Nekrologja

Eugenjusz Śmiarowski, adwokat. Pogrzeb odbędzie się dn. 10 b. m., o godz. 3 pop. na cmentarzu ewangelicko-reformowanym.

Józef Erhardt, lat 52. Pogrzeb odbędzie się dn. 11 b. m. na Powązkach po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza.

Izrael Szpilfogiel, przemysłowiec-kronenberczyk, lat 63. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu starozakonnych.

Z raidu kawaleryjskiego II dyw. kaw.

Uczestnicy kawaleryjskiego raidu (Warszawa — Bielsko), zorganizowanego przez d-ctwo II dyw. kaw. w Warszawie, spotykają się na całej trasie z żywemi dowodami sympatji i uznania ze strony społeczeństwa.

Na etapie z Kielc do Miechowa na granicy powiatu, witał uczestników starosta p. Piątkowski, specjalnie przybyły na spotkanie. W Miechowie miłą niespodzianką była wspaniała brama triumfalna na rynku. Miejscowe społeczeństwo z d-ctwem garnizonu na czele, zgotowało dzielnym kawalerzystom piękne i serdeczne przyjęcie. Nie brakło oczywiście wiązanek kwiecia, wręczonych uczestnikom przez oczekujące panie.

Nastrój wśród „raidowców“ znakomity, forma tak ludzi jak i koni, wspaniała.

* * *

BIELSKO (PAT). Wczoraj przybyli do Bielska uczestnicy raidu konnego Warszawa — Bielsko, oficerowie warszawskiej brygady kawaleryjskiej w liczbie 32 z gen. Wieniawą-Długoszowskim na czele.

Wyścigi konne

WYNIKI Z 35-go DNIA SEZONU JESIENNEGO (8.X)

Pochmurna, chłodna pogoda, zmieniła się przed rozgrywką 2-ej gonitwy w deszcz ,który padał już bez przerwy do końca wyścigów, tor stał się więc dość ciężki, co nie pozostało bez wpływu na wynik gonitw. Gonitwy na dyst. 850 mtr. dla 2-let. o nagrodę II-ej kat. (2.100 zł.), łatwo wygrała niemiecka Merry - Girl od Enigmy, Tintoretto i Turbie. Wygrane 54 s., o 2 dł., trzeci 5 dł., tot 27, fr. 15 i 16 zł.

W gonitwie o nagrodę sprzedażną (3.000 zł.) w wyścigu z płotami startowało 4-ry konie, kończyło zaś tylko dwa, z których 6-let. Fiołek pł. W. Andersa, dowolnie pobił. Gazellę, przebywając dystans 2.800 mtr. w 3 m. 25 s. Co-mi-dasz, skacząc przez trzeci płot, zakulał, wyścigu nie skończył. Prowadząca gonitwę Haga, skacząc przez ostatni płot zrulowała, łamiąc nogę. Dosiadający jej jeździec Ziemiański, doznał dotkliwych obrażeń i został odwieziony do szpitala. Zwycięzca Fiołek, oceniony na 800 zł., nabywcy nie znalazł.

Sprzedażną nagrodę 2.500 zł. dla dwuletnich w gonitwie na dystansie 1.100 mtr., zdobyła Pilica p. W. Andersa, bijąc w walce o łeb Gironde, trzecia Enaida w pobitem polu 5 koni. Wygrane w 1 m. 10 s., tot. 70, fr. 15, 12 i 13 zł. Pilica oceniona na 1.800 zł. nie znalazła również nabywcy.

Gonitwę o nagrodę 3-ej kat. dla 2-let. na dyst. 1.100 mtr.. łatwo wygrał og. Go-Go p. J. Żółkiewskiego (po Fils du Vent i Goldynga), bijąc Emocję, trzecia Greta, bez miejsca 3 konie. Wygrane w 1 m. 10 s. o 1 dł., tot. 19, fr. 13 i 16 zł.

Nagrodę im. ks. ks. Lubomirskich (20.000 zł.) w gonitwie rozgrywanej na najpoważniejszym dystansie 4.800 mtr., pomimo 4 kg. nadwagi, wygrał łatwo syn Finländera i Bonny - Maiden 4-let. Firley p. A. Tuńskiego, stwierdziwszy jeszcze raz nieprzeciętną wytrzymałość i szybkość. Drugie miejsce zajął Stabil, po którym trudno było się spodziewać tak doskonałego wyniku, trzeci 3-let. Grzela, czwarty bliski Chapeau - Bas, dalej As Coeur, Ercole (który do stajen gonitwę prowadził) Chłosta, Parthian-Memories i ostatni Valibal. Wygrane o 3 dł. trzeci o 3/4 dł. w 5 m. 38 s., tot. 35, fr. 15., 25 i 17 zł.

Gonitwę o nagrodę III-ej kat. dla 3-let. i starsz. wygrał importowany z Węgier 4-let. og. Agryppa p. A. Mieczkowskiego, bijac Defiladę o pół dł., trzeci daleki Royal-Majesty, bez miejsca 5 koni Wygrane w 1 m. 46 s., tot. 143, fr. 32, 15 i 16 zł.

3-letni Korsarz st. Alba w walce o pół dł. pobił 6-let. Fenomena, zdobywając nagrodę 1.600 zł. (IV-ej grupy) na dyst. 2.100 mtr., przebytym w 2 m. 22 i pół s.; trzecie o 6 dł. Jurna, bez miejsca Orawa i Czart, tot. 74, fr. 31 i 20 złotych.

Ostatnią gonitwę dnia o nagr. I-ej kategorji (2.500 zł.), wygrała 3-let. Kolczuga st. „Alba“, bijąc w walce o 3/4 dł. Malgasza, trzeci o 5 dł. Marat-On, bez miejsca Jasiolda. Dystans 2.400 mtr., przebyty w 2 m. 39 s., tot. 33, fr. 18 i 21 zł.

* * *

Dziś rozegrane zostaną dwie wielkie nagrody sezonu jesiennego z serji międzynarodowych: nagroda 15.000 zł. im. L. hr. Krasińskiego i 20.000 zł. im. „I. bar. Fauschave“. W pierwszej z nich, przeznaczonej dla 3 l. i starszych koni, w gonitwie rozgrywanej na dystansie 2.200 mtr., zobaczymy u startu aż 15-u koni wraz z 3 l. kl. Gibson-Maid i 3 let. og. Ferrydorem, reprezentującemi zagraniczną hodowlę. Wybór faworyta jest nader trudny, a komplikuje to zadanie jeszcze mokry stan toru, najwięcej jednak szans zdają się posiadać 4 let. klasowa Ersilja i 3 let. Polmoodie VII, zwyciężczyni nagrody „Rzeki Wisły“, z dużemi szansami idzie też w wyścigu 3 l. niemiecki Ferrydor, o ile stłuczenie nogi, jakiemu uległ w rozgrywce o nagrodę „Wielką Warszawską“ nie będzie miało znaczenia. Niespodziankę zrobić może 3 letni syn Mości Księcia, Kazbek, który obecnie znacznie poprawił się w kondycji naprzód.

W nagrodzie im. „I. bar. Faushawe“, przeznaczonej dla koni wszystkich generacyj, w gonitwie rozgrywanej na dystansie 1.300 mtr., startować ma 5 koni, 2 dwuletnie i trzy trzyletnie, wyłącznie krajowej hodowli. Najwięcej szans ma 2 l. Arnolda, o ile tylko stan toru nie będzie dla niego przeszkodą. Jego rówieśnik Wisus zdaje się zatracił już swą doskonałą formę. Z koni 3 l. najwięcej szans miećby powinien tegoroczny derbista Hel, lecz mokry tor nie odpowiada jego uzdolnieniom. To samo można powiedzieć o jego pół-bracie Jaworze. Najlepiej będzie dawać sobie radę z mokrym torem 3 l. Finesse, chociaż biegając często na rozmaitych dystansach, jak np. „St. Leger“, „Oaks“, musiała nieco pozbyć się fenomenalnej szybkości, jaką się w roku ubiegłym odznaczała.

J. M. G.

NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 9 PAŹDZIERNIKA R. B.

1. Provill, Dniepr, Jowisz.
2. Dżonka, Florencja, Giermek.
3. Quick, Jaga, Huryska.
4. Cherry-Boy, Fantango.
5. ARNOLD, FINESSE.
6. ERSILJA, POLMOODIE, FERRYDOR, KAZBEK.
7. Pielgrzym, Jaszczur, Cudem-Cudów.
8. Temperament, Imp. Roxane.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Energiczne śledztwo

W SPRAWIE SENSACYJNEJ AFERY LOTNICZEJ

PARYŻ (PAT). Wczoraj do godz. 5 rano sędzia śledczy prowadził badania i konfrontacje osób w sprawie sensacyjnej afery w lotnictwie francuskiem. Energja sędziego śledczego tłumaczy się koniecznością jaknajszybszego wyjaśnienia sytuacji, czego domaga się opinja publiczna.

W czasie przesłuchiwania Colin udzielał szczegółowych wyjaśnień o stosunkach, łączących go z drugim oddziałem. Według jego zeznań Lubersac brał razem z nim udział w pracach francuskiej misji wojskowej w Rosji podczas rewolucji 1917/18 r. Z zachowania się Colina można wnioskować, że pragnie on wciągnąć do afery jaknajwięcej osób.

Dzisiaj popołudniu sędzia Brack podjął nonowo badania i ma nadzieję, że uda mu się doprowadzić je już w nocy do ostatecznego rezultatu.

Wezwano również na świadka ministra lotnictwa, Painleve. Złożone przez niego zeznania będą miały niewątpliwie wielkie znaczenie. W myśl ustawy, regulującej sposób składania zeznań przez ministrów, sędzia śledczy uda się wieczorem do prywatnego mieszkania Painleve.

Bouilloux Lafont, dyrektor Tow. Aeropostale, skonfrontowany z Colinem, potwierdził fakt częstego spotykania się z nim i zeznał, że Colin wydawał się mu dokładnie poinformowany o sprawach firmy „Gnomet Rhone“. Bouilloux Lafont utrzymuje, że zapłacił 50 tysięcy franków za dostarczone dokumenty.

Dzisiaj wieczorem nastąpi przesłuchanie szefa gabinetu ministra lotnictwa, gen. Duvala, oraz powtórne badanie oskarżonego Colina i Lubersaca.

Międzynarodowa policja dla... utrzymania pokoju

LONDYN (PAT). W Londynie powstało nowe towarzystwo międzynarodowe, którego celem jest propagowanie utworzenia międzynarodowych sił policyjnych dla utrzymania pokoju. Na czele tego stowarzyszenia stoją dwaj znani pacyfiści George Barnes i lord Davies. Towarzystwo to nosi nazwę: „The New Commonwealth“ (Nowa wspólnota narodów). Cele towarzystwa określone są: 1) dążenie do utworzenia Trybunału Międzynarodowego, któryby załatwiał wszystkie spory, zagrażające pokojowi świata, a co do których nie jest kompetentny Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze; 2) Dążenie do utworzenia międzynarodowej policji jako gwarancji bezpieczeństwa przeciwko agresji. Towarzystwo rozpoczęło równocześnie wydawanie specjalnego miesięcznika pod tą samą nazwą. Cały szereg wybitnych osobistości nadesłało Towarzystwu życzenia pomyślnego rozwoju i przyobiecało poparcie. Między innemi lord Cecil, prof. Gilbert Murray, b. prezydent Francji Gaston Doumergue i b. delegat Japonji w Lidze Narodów wicehrabia Ishii.

Rewolta przeciwjapońska w Mandżurji

PARYŻ (PAT). Japończycy wzmacniają swe pozycje obronne pod Czin-Czou. Czang-Czun i Charbinem. Cicikar, pozostający od kilku dni w rękach japońskich, został z powrotem zajęty przez chińskie oddziały partyzanckie pod wodzą gen. Maa. Gen. Li po gwałtownych walkach zawładnął miejscowością Tjanou, przecinając komunikację między Mukdenem a King-Zeu.

Japoński minister wojny postanowił wysłać do Mandżurji nowe siły. Zarządzenie to spotkało się z protestem ministra finansów, który podkreślił ciężkie położenie finansowe kraju.

Obrady Konferencji Rolniczej

Wczorajsza konferencja rolnicza, zwołana — jak o tem obszernie donosiliśmy — z inicjatywy Centr. Tow. Org. i Kółek Roln., zakończyła swoje obrady o godz. 10 wiecz.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w obradach wzięli udział bardzo liczni przedstawiciele rolnictwa. Wśród pięćdziesięciu kilku uczestników konferencji widzieliśmy wszystkich prezesów organizacyj rolniczych w Polsce.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa zredagowania wspólnej rezolucji będącej wyrazem poglądów zorganizowanego rolnictwa na plan walki z kryzysem gospodarczym. Po dyskusji rezolucję tę uchwalono, zalecając jednocześnie opublikowanie jej w ciągu Tygodnia Rolniczego.

Dalsze obrady konferencji poświęcone były organizacji samego Tygodnia Rolniczego, który trwać będzie od 6—13 listopada r. b.

Pierwsze 5 dni poświęcone zostaną na zebrania okręgowe, szósty dzień na wojewódzkie, a w ostatnim dniu odbędzie się zjazd wszystkich organizacyj w Warszawie. Jednocześnie ustalono skład komitetu organizacyjnego Tygodnia Rolniczego. Do prezydjum Komitetu wchodzą przedstawiciele C. T. O. i K. R., Zw, Org, Roln, Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich i dwuch reprezentantów organizacyj rolniczo-spółdzielczych. Sekretarzem komitetu organizacyjnego został p. M. Grabowski.

Dzisiaj, w momencie ostatecznego kształtowania się poglądów na plan walki ze skutkami kryzysu — konsolidacja naszej opinji rolniczej posiadać będzie niemałe znaczenie.

SPRAWA PROF. KULCZYCKIEGO

Dowiadujemy się, że sąd obywatelski, który rozpatrywał sprawę znanych zarzutów, przeciwko działaczowi N. P. R., prof. L. Kulczyckiemu, wydał w piątek wyrok nie potwierdzający oskarżenia. W skład sądu wchodzili: przewodniczący gen Gruber, sędziowie: dr. Kamil Bogacki, b. minister Ludwik Darowski, prof. Bolesław Lutomski, mec. Wacław Szumański.

Jutro oczekiwane jest ogłoszenie motywów wyroku.

LOT KPT. KARPIŃSKIEGO

TEHERAN (PAT). Wobec niemożności otrzymania w Teheranie oliwy odpowiedniej do swego motoru, kpt. Karpiński nie mógł dzisiaj odlecieć. Jutro o godz. 6-ej rano kpt. Karpiński odleci do Heratu i Kabulu. Powrót jego do Teheranu spodziewany jest 13 — 14 b. m.

Ciągnienie Loterji

Wczoraj, w 26-ym dniu ciągnienia 25-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, następujące większe wygrane padły na Nr. Nr.:

150.000 zł. — 65707.
15.000 zł. — 78630.
10.000 zł. — 35041.
5.000 zł. — 56289 65937 9859 46457.
3.000 zł. — 72891 119061 48698 8922 31406 55685 81905 41073 36343 74233.

Kusociński ze słuchawkami na uszach

DRUGI WYWIAD „DNIA POLSKIEGO" ZE ZDOBYWCĄ ZŁOTEGO MEDALU OLIMPIJSKIEGO

Kusocińskiego przyłapałem o godzinie ósmej rano pośrodku jezdni, na kilka minut przed egzaminem na prawo jazdy samochodowej.

Przywitaliśmy się i:

— Czy pan jest równie namiętnym radjosłuchaczem, jak automobilistą? — spytałem.

— Jestem prawie tak samo namiętnym automobilistą, jak radjosłuchaczem. I to od paru lat. Zaraziłem się tem od rodziców, którzy radjo poprostu uwielbiają. Mieszkają na prowincji, gdzie radjo jest dla nich najmilszą rozrywką. Ja, naturalnie, też mam swój detefonik i zwykle zasypiam ze słuchawkami na uszach.

— A czego pan najchętniej słucha?

— Jak czasami. Są okresy, kiedy pragnę muzyki poważnej, czasami przepadam za płytami, kiedyindziej znowu lubuję się w muzyce lekkiej i tanecznej. Odczytów słucham rzadziej — zwykle długo szperam w programie, zanim znajdę coś dla siebie. Nie przepuszczam za to żadnego odczytu sportowego. Trudno — „swój do swego po swoje"..."

— A komunikaty sportowe?

— Słucham ich zawsze w niedziele i w święta. Uważam za bardzo udatny pomysł komunikaty zbiorowe, wygłaszane kolejno przez wszystkie nasze radjostacje. Jest to eksperyment oryginalny, niestosowany przez stacje zagraniczne. Jeżeli jestem w domu, słucham również chętnie komunikatów codziennych. Czasami nie spodziewa się człowiek żadnej sensacji, a tu raptem, jak piorun z nieba, jakiś rekord, albo coś w tym rodzaju.

— A co pan powie o radjowych transmisjach sportowych?

— O tem więcej, mogliby powiedzieć moi rodzice. Pilnie słuchają każdej transmisji sportowej, czy gdzie przypadkiem nie będzie o mnie mowa... Na transmisję z moich startów zwykle zapraszają gości. To też, mając przy słuchawkach „taką publiczność", wychodzę na start w wielkim strachu i boję się przegrać...

Przypominam Kusocińskiemu, że każdy jego międzynarodowy start w kraju był transmitowany przez „Polskie Radjo", a ostatnio mikrofony sprawozdawcze „Polskiego Radja" towarzyszyły naszej reprezentacji lekkoatletycznej w Pradze, Wiedniu i Budapeszcie.

Bardzo mnie to zawsze cieszyło — odparł Kusociński — Nic tak zawodnika nie dopinguje w walce, jak kontakt z własną publicznością. Mikrofon stwarza ten kontakt nawet poza granicami kraju. W Ameryce — w Los Angeles i w Chicago — dostrzegając na boisku mikrofon, zawsze odnosiłem wrażenie, że moi rodacy słuchają również sprawozdania speakera, a później moich słów. Zdawałem sobie oczywiście sprawę że ani moi rodzice, ani inni detektorowicze w kraju, nie mogą tego słyszeć. Ale łudziłem się...

— A propos mikrofonów amerykańskich. Czy i tam zapraszano pana po biegu do mikrofonu?

— Oczywiście. Zwyczaj ten istnieje wszędzie. Choć nie wiem doprawdy, co przyjdzie Amerykanom z tego, że im szepnę parę słów do mikrofonu? Czuję zresztą przed mikrofonem straszną tremę i najczęściej plotę głupstwa. Ale to nic — i tak przecież nie rozumieją.

— Ale w Ameryce są także i Polacy...

— To też dla nich po zwycięstwie w biegu na 10.000 metrów powiedziałem, że dumny jestem, że właśnie Polak przerwał pasmo olimpijskich zwycięstw Finów w biegach długich. Tym Polakom amerykańskim należy się parę słów otuchy. Niewesoło im teraz w tej „Hameryce".

— A czy przemawiał pan kiedyś przed mikrofonem dłużej, obszerniej?

— Na boisku nie. Ale w studjo warszawskiem udzieliłem dwa razy wywiadu referentowi sportowemu ponadto wygłosiłem odczyt o biegach długich.

— Czy nie ma pan zamiaru przemówić w przyszłości obszerniej do mikrofonu?

Owszem. Referat Sportowy „Polskiego Radja" prosił mnie o odczyt na temat zaprawy zimowej lekkoatlety. Ale o tem potem, gdyż zbliża się już chwila mego egzaminu samochodowego. Muszę już pana, niestety, pożegnać. Idę na ścięcie...

Jak wiadomo zresztą, egzamin, przed którym Kusociński miał taką tremę, wypadł więcej niż pomyślnie.

P. R.

HENRI MARTEAU PRZED MIKROFONEM

W środę, 12 b. m., o godz. 21.05 wystąpi z własnym recitalem w radjo, sławny mistrz francuskiej szkoły skrzypcowej — Henri Marteau, który odegra szereg utworów kompozytorów szwedzkich: Stenhamra, Bromana, Sjogrena, Aulina il Follingera.

ŚRODA
12 października

12.45 — Płyty. **16.00** — Program dla młodzieży. **16.25** — Płyty. **16.40** — „Pierwsi polegli w Legjonach" — dr. W. Lipiński. **17.00** — Trio Czajkowskiego z płyt. **17.40** „Nauka dokształcająca a prawo zawodowe młodocianych" — p. J. Młodzińska. **18.00** — Muzyka lekka. **19.20** — Skrzynka Rolnicza. **19.30** — Feljeton literacki p. t. „Na Warszawskim Parnasie" — p. J. Stępowski. **20.00** — Koncert ork. A. Stromberga. **21.05** — Recital Henryka Marteau. **22.15** — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 276 z dn. 6 b. m.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 60 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji **miesięcznie zł. 5.** Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE **P. K. O. Nr. 8575**

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej", Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI